GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 42. Chicago, Illinois, Czwartek, 19-go Października, 1899 roku. Rok 27.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLAD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Pojedynek w Paryżu.

PARYŻ, 14 października.—Wczoraj w nocy odbył się tu pojedynek jenerała Roget z armii francuskiej z pułkownikiem Schneider, austryackim attache w Paryżu. W pojedynku tym Schneider raniony został bardzo niebezpiecznie, i zaraz po obandażowaniu ran jego, przyjaciele wywieźli go pośpiesznym pociągiem z Paryża. Ale sprawa ta pomimo to stała się bardzo głośną i będzie może przyczyną nieporozumień między rządem francuskim i austryackim. Schneider obrażony był przez Rogeta podczas procesu Dreyfusa i wyzwał przeciwnika na pojedynek, który tak nieszczęśliwie się dlań zakończył.

* * *

Cztery tysiące ludzi zabitych.

AMSTERDAM, 14 października.—Południową część wyspy Ceram nawiedziło gwałtowne trzęsienie ziemi. Miasto Amhel zostało zupełnie zburzone, a 4000 osób znalazło śmierć w gruzach. Wyspa Ceram znajduje się na oceanie Indyjskim, w pobliżu Jawy.

* * *

Wojenne przygotowaia Indyan.

ORTISE, Mexico, 14 października.—W stanie Torin, w pobliżu Sahuripa, w Meksyku, gromadzą się wielkie oddziały wojowników Indyańskich. Obliczają, że jest ich tam blisko trzy tysiące, i tą siłą chcą oni pobić wojska rządowe, wynoszące 6000 żołnierza.

* * *

Telegraf Marconiego we wojnie.

LONDYN, 14 października.—Korespondent rzymski do „Daily Chronicle" donosi, iż rząd brytyjski zwrócił się do Marconiego z propozycyą używania jego systemu telegrafu bez drutu w czasie wojny w Transwaalu.

* * *

Jeszcze o Dreyfusie.

LONDYN, 14 października.—Paryski korespondent do „Daily Mail" donosi, że rząd niemiecki ma ogłosić dokumenta, które udowodnią kto był zdrajcą Francyi, a zarazem oczyszczą z winy kapitana Dreyfusa.

* * *

Anglia zakupiła posiadłości portugalskie w Afryce.

LONDYN, 14 października.—Krąży pogłoska, że na specyalnej sesyi parlamentu, mającej się odbyć wkrótce, urzędowo ogłoszony zostanie fakt, iż zatoka Delagoa i posiadłości portugalskie w południowej Afryce przeszły na własność Wielkiej Brytanii. Za posiadłości te Portugalia otrzymać miała 40 milionów dolarów.

Niemcy w Afryce pobici.

LIVERPOOL, 13 października.—Z posiadłości niemieckich w południowo-zachodniej Afryce przychodzi wiadomość o wymordowaniu niemieckiej ekspedycyi pod dowództwem pułkownika Duise. Ekspedycya ta składała się z przeszło stu żołnierzy niemieckich i krajowców, a szła na podbój dzikich, mieszkających nad rzeką Cross. Przewodnik, wybrany z krajowców, zaprowadził ekspedycyę w zasadzkę i wszyscy jej uczestnicy zostali wymordowani.

Z Kamerunu wysłano już wojsko na ukaranie dzikich negrów.

* * *

Anarchiści surowo ukarani.

PARYŻ, 14 października.—Onegdaj ukończył się proces anarchistów, którzy przed kilku miesiącami napadli i zbezcześcili kościół św. Józefa. Sebastyan Faure, przywódca motłochu, skazany został na dwa miesiące więzienia, a Fuhrman i Despardius dostali po dwa lata. Prócz tych, kilku skazano na kilkunastodaiowe więzienie i karę pieniężną.

* * *

Turcy w Armenii.

KONSTANTYNOPOL, 14 października.—Z rozkazu sułtana zniesiony został system prześladowania Armeńczyków. Wydano także rozkaz odbudować i ponaprawiać na koszt rządu poniszczone świątynie, szkoły, monastery, i wypłacać pensye familiom i wdowom po zamordowanych lub wypędzonych z kraju Armeńczykach. Nadto 54 skazanych na więzienie ułaskawiono, a 24 skazanym na śmierć, zmieniono karę na dożywotnie więzienie.

* * *

Anglia może przegrać wojnę.

LONDYN, 16 października.—Oczy całej Europy zwrócone są obecnie na Anglię, która na gwałt czyni przygotowauia wojenne przeciw Boerom w Transwaalu. Dyplomaci i ludzie wojskowi w ogóle wojnę tę uważają za wynik polityki lorda Chamberlaina i przepowiadają, że skończy się ona dla Anglii niepomyślnie, bo utratą kolonij w południowej Afryce. Wszystko stać się może pomimo tego, że Anglia mobilizuje obecnie armię dwa razy tak wielką jak w czasie wojny krymskiej, a znacznie liczniejszą od armii Wellingtona pod Waterloo.

Anglia uważana była dotychczas za pierwszorzędną potęgę morską, a w jej zdolności prowadzenia wojny na lądzie nikt jakoś wierzyć nie chce.

* * *

Jan Reszke wyzwał Rotshilda na pojedynek.

PARYZ, 16 października.—Rozeszła się tu wieść, że Jan Reszke, sławny tenorzysta, wyzwał barona Rotshilda na pojedynek. Powodem tego był następujący wypadek: Reszke zaproszony został na bal do barona Rotshilda i w czasie zebrania wykwintnych gości proszony był o śpiew. Reszke nie dał się zbyt długo prosić i śpiewał kilkakrotnie. Po skończeniu ostatniej pieśni, podszedł do niego baron, a wręczając mu blankiet bankowy, rzekł doń:

"Jesteśmy wszyscy zachwyceni. Nie wiem jaka jest pańska cena, i dla tego możesz pan sam sobie ten czek wypełnić."

Jan Reszke aż zbielał od gniewu i oświadczywszy, że śpiewał jako gość, a więc nie za pieniądze, opuścił salon.

Nazajutrz posłał swych sekundantów, ale Rotshild wyśmiał ich, twierdząc powtórnie, że wiadomem mu jest dobrze, iż Reszke na prywatnych zebraniach śpiewał zawsze za zapłatą.

* * *

Sułtana podobno utopiono.

LONDYN, 16 października.—Z Bukaresztu donoszą, że sułtan turecki utopiony został w Bosforze przez kobiety z haremu. Do sprzysiężenia należeli pono także członkowie partyi młodo-turków.

* * *

Dżuma w Londynie.

LONDYN, 16 października.—Na parowcu "Peninsular," przybyłem do Plymouth przedwczoraj, przyjechał jeden pasażer chory na dżumę. Przekonano się o tem dopiero po odejściu parowca do Marsylii—i chorego zaraz odosobniono. Dotychczas nikt inny na dżumę nie zachorował.

* * *

Francuzi przeciw Anglikom.

PARYZ, 16 października.—Z powodu rozpoczętej wojny transwaalsko angielskiej prasa całej niemal Francyi ostro potępia Anglię, iż podejmuje wojnę przeciwko słabszym, dla tego jedynie, że pragnie zagarnąć ich pod swe panowanie. Pisma angielskie w Londynie nazywają to "anglofobią," ale bodaj czy ta anglofobia nie ma racyi bytu. Z trzydziestu ośmiu dzienników, wychodzących w Paryżu, ani jeden nie pochwala stanowiska zajętego przez Anglię, natomiast wszystkie krytykują ją w najostrzejszych słowach. Pisma jak Temps, Debats, Figaro i Gaulois nie mają dosyć słów na potępie- R. Kipplinga i Swinburne'a, poetów, którzy talenta swe zaprzedają na usługi brutalnej siły i komponują na jej cześć hymny pochwalne. Gazeta "La Patrie" przepowiada zwycięstwo Boerów i powiada, że Anglia stara się podbić pod swą władzę kraje afrykańskie, ponieważ utraci wkrótce władzę w Azyi, zkąd dotychczas największe dochody czerpała. Cała wogóla prasa i ludność Francyi głośno potępia Anglię za jej wystąpienie przeciw Transwaalowi; rząd zaś stara się być neutralnym i wstrzymał wysyłkę broni i amunicyi do Transwaalu.

* * *

Umierają tysiącami.

PEKIN, 16 października.—W Japonii zaczęła grasować epidemicznie dysenterya, na którą tysiące ludzi umierają. Urzędowe sprawozdanie wykazuje, że z 50,000 chorych umarło 12,000 osób. W Igata na 7,000 chorych było 1,700 wypadków śmierci. Obliczają, że do końca października liczba chorych wzrośnie do stu tysięcy.

Związek Niemiecko-francuski.

PARYZ, 16 października.—Rezultatem teraźniejszej wojny w Transwaalu, według zdania dyplomatów, będzie związek francusko-niemiecki, oba te państwa bowiem, z chwilą wybuchu wojny poczęły okazywać sympatyę Boerom. W duchu tym nawet pojawiło się kilka artykułów w pismach francuskich, które potrzebę związku franko-niemieckiego dostrzegają wobec wzrastającej potęgi Stanów Zjednoczonych i Anglii—które z czasem mogą zniszczyć niemiecką i francuską flotę.

Wzrasta przytem i nienawiść do Anglików, i sytuacya staje się tego rodzaju, że może się stać przyczyną dyplomatycznych nieporozumień.

* * *

Plan podziału Azyi.

PARYZ, 17 października.—Wojna transwaalska, wykazująca jak słabą jest armia angielska, zrodziła w głowach dyplomatów ponownie myśl podziału Azyi. Plan ten teraz łatwiej da się urzeczywistnić, ponieważ Anglia całe swe siły zużyje na wojnę w Afryce, nie będzie więc mogła stawić oporu połączonym mocarstwom europejskim. Planują już nawet mapę Azyi, i tak: Rosya zostałaby przy Syberyi, a nadto dostać się jej mają północne prowincye Chin i Afganistan, wogóle cała zachodnia część Azyi; Francya zaś zabrać ma Tonkin, pobrzeże Annam, Kochinchinę, Siam aż do Indyj. Po małym kąsku dostać też mają Niemcy i Hiszpania.

WOJNA W POŁUDNIOWEJ AFRYCE.

Telegram Prezydenta Kruger do chicagoskiej "Tribune."

Chicagoski dziennik poranny "Tribune" otrzymał w zeszły czwartek rano następujący telegram od Krugera, prezydenta południowo-afrykańskiej republiki. Telegram ten brzmi:

"Pretorya, 11 paź., 1899. "Tribune" w Chicago.

Przez łamy gazety "Tribune" dziękuję wielu amerykańskim przyjaciołom za okazywaną sympatyę w chwili stanowczej. W zeszły poniedziałek Republika dała Anglii czterdzieści ośm godzin czasu, w którym to czasie zatarg ma być załatwiony za pomocą sądu polubownego lub w jaki inny pokojowy sposób. Termin ten kończy się dziś o godzinie piątej. Brytyjski konsul został odwołany i wojna jest pewną. Taki jest koniec brytyjskiej polityki przemocy i podstępu, jaką posługiwała się ona w całej południowej Afryce, znacząc ją zawsze krwią Afrykanów. Musimy wywalczyć wolność Południowej Afryce, lub uczynić ją grobem białych ludzi. Siły naszej republiki składają się z różnych narodowości, a także z oddziału Amerykanów, co dowodzi, że to nie Boerowie są przeciw obcokrajowcom, ale wszystkie narodowości przeciw Anglikom. Mamy niezachwianą wiarę w wolność i republikanizm, oraz w sprawiedliwość, która strzeże przeznaczeń narodów.

Prezydent Kruger."

PRETORYA, 13 października.—Niemiecki oddział wojska, który ofiarował swe usługi w obronie Transwaalu, umieścił na granicy pomiędzy Natalem olkrzymią armatę, która strzedz będzie przejścia do Wakkerstroom. Przy wciąganiu jej na górę, w tem miejscu prawie niedostępną, pracowało pięciuset Boerów.

LONDYN, 7 października.—Z wiarogodnego źródla donoszą, że Boerowie przeszli przez przesmyk Van Reenen i zaraz też zaatakowali znajdujący się w pobliżu obóz Anglików. Boerowie mają artyleryę z jedenastu armat, Anglicy mają dwanaście armat.

Wojsko angielskie pod wodzą generałów White i Hunter, wyruszyło w kierunku do Acton, aby zaatakować niespodzianie Boerów. Acton jest oddalone o 15 mil od Ladysmith, jeżeli więc Anglicy zajmą tę pozycyę, to odetną odwrót Boerom, którzy maszerowali na miasto Dundee. Z telegramu tego widzimy, że przyszło nareszcie do wojny, na którą od kilku miesięcy się zanosiło. Pierwsze strzały, jak przewidywano, padły ze strony Boerów. Pociąg przewożący wojsko, zbombardowali oni i rozbili, przyczem piętnastu żołnierzy brytyjskich utraciło życie, a kilkudziesięciu zostało mocno poranionych. Takiż sam napad uczynili Boerowie na uzbrojony pociąg wojenny niedaleko od Mafeking. Pociąg został rozbity i 150 angielskich żołnierzy położono trupem.

CAPE TOWN, 14 października. — Linię kolejową przy Mafeking otoczyło 2,000 Boerów, którzy zapuścili się na 40 mil w głąb posiadłości angielskich. Boerowie poprzecinali wszystkie druty telegraficzne i zajęli miejscowości Kraipan i Maribogo, odcinając w ten sposób 600 żołnierzy angielskich od głównej armii. Boerowie zamierzają uderzyć w tych dniach na miasto Kimberley, które jest silnie oszańcowane i stanowi jeden z głównych punktów obronnych Anglików.

CAPE TOWN, 14 października. Z okolicy Mafeking donoszą że kilkotysięczna armia Boerów przypuściła szturm na miasto Mafeking. Boerowie bombardują miasto, ale dotąd nie wiadomo o rezultacie walki.

Donoszą także, że Boerowie z Orange przeszli granicę Natalu i maszerują wprost na miasto Ladysmith, gdzie znajduje się 3000 żołnierzy angielskich. Inne pułki Boerów posuwają się ku Glencoe, w którym stacyonuje 10,000 wojska brytyjskiego.

KIMBERLEY, 14 października. — Cecil Rhodes, król dyamentowy, opuścił miasto w obawie przed Boerami, którzy ze wszystkich stron ciągną na miasto Kimberley. Boerowie sypią szańce nieopodal Kimberley, przy drodze do Bloemfountein i zamierzają ztamtąd uczynić atak na owe miasto, słynne z kopalni dyamentów. W Kimberley znajdują się znaczne siły wojsk brytyjskich, ale położenie ich jest obecnie bardzo niedogodne, bo Boerowie wprost oblegają miasto. Oszańcowali oni również miejscowość Kopje, i wzięli pod swoją władzę koleje, tak, że odcięli drogę dla wszelkich posiłków.

LONDYN, 15 października.—Z Cape Town donoszą, że Boerowie rozbili drugi pociąg opancerzony, wiozący wojsko brytyjskie do Mafeking. Boerowie atakowali kilkakrotnie miasto Mafeking, ale za każdym razem zostali odparci. Natomiast zdobyli podobno miasto Newcastle.

CAPE TOWN, 16 października.—Boerowie znajdują się już niedaleko miasta Kimberley. Zniszczyli oni zupełnie tory kolejowe na południe od Kimberley, chcąc w ten sposób przeszkodzić przybyciu posiłków, gdyby jakie wysłano. Boerowie zajmują teraz całą okolicę poniżej tego miasta aż do rzeki Orange, gdzie znajdują się wojska angielskie. Donoszą też, że zaatakowali oni miasto Kimberley, ale bliższych wiadomości o tej bitwie brak zupełny.

Faktem zaś niezaprzeczonym jest, że Boerowie starają się obecnie zepsuć w Natalu wszystkie drogi komunikacyjne i w tym celu burzą zwłaszcza mosty. W Natalu znajdują się obecnie dwie kolumny wojska, które dotychczas posunęły się na dwadzieścia pięć mil w głąb. Pochód ten wykonali Boerowie prawie bez oporu, dotychczas bowiem większej walki nigdzie nie stoczyli, Anglicy zaś zdają się puszczać ich w głąb kraju po to tylko, aby im później tem łatwiej klęskę zadać mogli.

Boerowie zresztą wstrzymali się teraz z marszem naprzód, a głównie gromadzą swe siły koło Kimberley, które faktycznie od kilku dni jest w oblężeniu. Mają oni, jak się zdaje, zamiar dostać w swe ręce Cecila Rhodes, za pochwycenie go bowiem wyznaczyli nawet wcale wysoką nagrodę.

WASHINGTON, D.C., 14 października.—Z Pretoryi telegrafują, że Conyngham Greene, brytyjski konsul w Transwaalu, wyjechał z granic tejże republiki, a opiekę nad interesami brytyjskimi na czas trwania wojny złożył w ręce amerykańskiego konsula, p. Macrum.

LONDYN, 17 października.—Obecne siły Boerów w Natalu wynoszą 16,000 żołnierzy. Posuwają się oni w głąb Natalu trzema kolumnami, wojska zaś Wolnych Stanów Orange pilnują przedewszystkiem granic i wznoszą w różnych miejscach okopy. Donoszą też, że z pod Mafeking Boerowie cofnęli się, poniósłszy znaczną klęskę. Wiadomość to jednakże niepewna. Dzisiaj zaś lub jutro przyjdzie do bitwy pod Kimberley, które oblężone jest przez Boerów. W Kimberley znajduje się 4,000 wojska brytyjskiego.

LONDYN, 17 października.—Pierwsze wiadomości o zwycięstwach Boerów napełniają strachem rząd angielski. W przeciągu czterech dni wysłanych zostanie do kolonii Cape 18,000 wojska.

Interes Bankowy.

KURS PIENIĘDZY, KTÓRE WYSEŁAM DO EUROPY JEST NASTĘPUJĄCYM.

	Kurs.	Portoryum
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka.	$24\frac{37}{100}$	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier.)	$41\frac{46}{100}$	25
Rubel do Carstwa Ruskiego, Litwy i Polski pod Moskalem.	$52\frac{80}{100}$	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii.	$18\frac{53}{100}$	15
Gulden do Holandyi.	41½	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii.	$27\frac{32}{100}$	25
Lira do Włoch.	$18\frac{57}{100}$	25

W. DYNIEWICZ.

Do każdej posełki pieniędzy trzeba dołączyć 4 centy na revenue Stamp (podatek wojenny).

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

Karty podróżne z Bremen lub Hamburga do Chicago wynoszą po $44.50.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Październik.

19 C. Piotra z Alkant., Ferdyn.
20 P. Wendelina, Jana Kantego.
21 S. Urszuli p., Hilaryona.
22 N. Korduli, Brunona b.
23 P. Jana Kapistr., Seweryna.
24 W. Rafała archanioła, Salomei.
25 Śr. Kryspina m.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

— Warszawa. Uroczystość założenia kamienia węgielnego pod nową politechnikę warszawską odbyła się 8 września. Na uroczystość przybyli na zaproszenie komitetu budowy wszyscy dygnitarze miejscowi, zarówno cywilni, jak wojskowi, członkowie komitetu budowy politechniki, profesorowie z dyrektorem r. st. Lagorio na czele, studenci, wreszcie personal budowy wraz z kierownikami i przedsiębiorcami budowy, dostawcami i robotnikami, tudzież zaproszeni przedstawiciele prasy miejscowej.

Na kilka minut przed godz. 2 przyjechał generał gubernator warszawski, ks. Imeretyński, poczem rozpoczął się obrzęd poświęcenia kamienia węgielnego, którego dokonał protojerej prawosławnego soboru katedralnego. Po odmówieniu modlitw, zwinięty akt fundacyi gmachu politechniki umieszczono w podwójnej puszce, poczem złożono ją we wnętrzu muru.

Następnie budowniczowie Szyller i Rogójski wręczyli ks. Imeretyńskiemu srebrną kielnię i młotek hebanowy ze srebrną gałką. Ująwszy je, książę położył pierwszą cegłę, przybił ją i nałożył warstwą wapna.

Oprócz złożonego poprzednio miliona rubli, komitet do zbierania ofiar jest w posiadaniu sumy 678.603 rb. 19 kop., zebranej od różnych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych.

Politechnika kosztować ma 2,700,000 złr. Ugodowcy podczas zeszłorocznego pobytu cara w Warszawie zapowiadali, że do zebranego miliona rząd dołoży resztę z funduszów państwowych, pokazało się jednak, że to była bajka.

Ks. Dalecki z Nieświeża został niedawno aresztowany i wywieziony niewiadomo dokąd. Przyczyną aresztowania ks. Daleckiego była podobno ta okoliczność, że kilkakrotnie bez pozwolenia władzy odprawił nabożeństwo w sąsiednim kościele w Kopylu, gdzie nie ma obecnie księdza i wygłosił tam kazanie w języku polskim. Poprzednio w Kopylu był ksiądz t. zw. rytualista, który zaprowadził w kościele nabożeństwo dodatkowe w języku rosyjskim. Wygłoszenie w takim kościele kazania polskiego uważa władza rosyjska za przestępstwo.

Pomiędzy stacyami Skierniewice a Płyćwą (pod Warszawą), wskutek zerwania się klinu w aparacie pociągu towarowego, nastąpiło zerwanie pociągu w dwóch częściach. Oderwane wagony uderzając na przednie części pociągu, spowodowały uszkodzenie 6 wagonów ładownych. Poturbowani zostali jeden konduktor i 2 hamulcowych.

W Warszawie opowiadają, że jeden z większych banków wiedeńskich uzyskał koncesyę na założenie instytutu finansowego w Warszawie z kapitałem 15 milionów zł. Nowy bank ma się specyalnie trudnić kredytem fabrycznym.

We wsi Rogi, gminy Radgoszcz, napadło 3 rabusiów na mieszkanie Mateusza Szczygielskiego. Wyłamali drzwi i dostali się do pokoju, gdzie spała żona Szczygielskiego, która stawiała opór, lecz otrzymała kilka ran w głowę. Na krzyk żony przybiegł mąż, ale i on musiał uledz przeważającej sile. Rabusie, pasując się z nim, połamali mu obydwie ręce i zadali dwie ciężkie rany w głowę. Dzieci, zbudzone niezwykłym hałasem, zaczęły płakać, napastnicy więc zwrócili się do nich, powiązali ręce z tyłu, zakneblowali usta i żądali, ażeby pokazały, gdzie są pieniądze, przyczem katowali biedne ofiary. Dzieci wskazały skrzynkę, z której rabusie wyjęli 62 ruble gotówką i zbiegli.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Poznań. Józef Franciszek Tomaszewski, redaktor i wydawca "Przyjaciela Ludu", umarł 20 z. m. nagle o godzinie 8mej rano w Bielawach. Ś. p. J. Fr. Tomaszewski urodził się 14 kwietnia 1824 w Wętfiu w parafii Drzycimskiej w Prusach Zachodnich. Ojciec zmarłego, który jako oficer odbył wielką kampanią napoleońską, był w tej wsi nauczycielem i dał wzorowe wychowanie swym dwom synom. S. p. Tomaszewski uczęszczał do gimnazyum chełmińskiego i później poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu. Przez dłuższy czas, około roku 1856 grono obywateli Zachodnich Prus powołało zmarłego do założenia pensyonatu w Chełmnie, w którym przysposabiała się młodzież do egzaminu dojrzałości. W roku 1867 nabył ś. p. Tomaszewski od p. Ignacego Danielewskiego, opuszczającego Chełmno, drukarnią i czasopismo "Przyjaciel Ludu", wydając je ku oświacie naszego ludu. Podczas kulturkampfu za różne artykuły musiał kilkakrotnie dłuższy czas siedzieć we więzieniu razem z niejednym księdzem, więzionym za przekroczenie ustaw majowych. Później wydawnictwo "Przyj. Ludu" przeniósł do Poznania. R. 1877 brał udział w polskiej pielgrzymce do Rzymu.

Poznań. O powodach wydalenia z państwa pruskiego dr. Rakowskiego, poddanego rosyjskiego, który w ostatnich czasach bawił w Poznaniu i był tam naczelnym redaktorem "Pracy", podaje hakatystyczna "Rh. Westf. Ztg." następujące informacye: "Dr. Rakowski był od początku b. r. przywódcą Polaków w Berlinie i tam już raz otrzymał nakaz wydalający, który atoli cofnięto. Dr. Rakowski założył w Berlinie i redagował polskie pismo "Polski Kur. handlowo-przemysłowy." Oprócz tego był dr. Rakowski współredaktorem polskiego "Dziennika Berl." i gorliwym mówcą na zebraniach berlińskich Towarzystw polskich, z którego to powodu zamianował go związek robotników polskich w Berlinie członkiem honorowym. Z berlińską władzą policyjną popadł dr. R. kilka krotnie w zatarg, ponieważ urządził szereg kółek dla nauczania polskich dzieci i dorosłych, które władze uznały za szkoły prywatne, nie mające pozwolenia państwowego. W Poznaniu powiodło się dr. R. pozyskać "Pracy" znaczną liczbę abonentów (9,000), a ma ona także wśród amerykańskich Polaków bardzo wielu czytelników."

Poznań. Wielki korzystny przewrót w rolnictwie wywołała bez zaprzeczenia sprawa urządzenia centralnej silni elektrycznej w pow. szamotulskim, w Poznańskiem, którą przedsięwzięło towarzystwo "Helios" i towarzystwo akcyjne "Electra" z kapitałem zakładowym 5 milionów marek. Trudne to dzieło wielkiej doniosłości postępuje tylko zwolna naprzód, bo wymaga namysłu i coraz więcej udoskonalających się obliczeń. Ziemianie dziwili się pierwotnie obliczonej, a niesłychanie taniej taryfie za orkę elektryczną. Okazało się też, że stosownie do głębokości orki, przedsiębiorcy będą musieli pobierać po 16, 20 i 24 marki od hektara czyli po 4, 5 i 6 mrk. od morga. To się odnosi do orki jesiennej. Na wiosnę gruberowanie i miałka orka obliczać się będzie po 10 mrk. od hektara. Cena ta, według zdania znawców bardzo nizka. Dotychczas 60,000 mórg zobowiązało się do udziału w orce elektrycznej, gdyż wielu "ostrożnych" dopiero później przystąpi do stałych zobowiązań. Przedsiębiorstwo ma w najbliższym czasie rozpocząć swą czynność.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Polskość w Zachodnich Prusach bardzo znaczne zrobiła postępy pod względem oświaty. Do r. 1848 nie było tam jeszcze ani jednej polskiej drukarni, ani jednej gazety polskiej. Dzisiaj znajduje się w Zachodnich Prusach dziewięć drukarń polskich i drukuje się dwie codzienne i cztery trzy razy tygodniowo wychodzące gazety, a oprócz tego kilka tygodników polskich. Liczba lekarzy Polaków w Zachodnich Prusach wynosi obecnie przeszło 60, liczba adwokatów Polaków natomiast przeszło 20, tuzin aptek znajduje się po dziś dzień w polskich rękach.

Przed 40-tu laty w całych Zachodnich Prusach było tylko pięciu lekarzy i dwóch adwokatów polskich, ani jedna apteka nie znajdowała się w posiadaniu polskiem. Od r. 1875 istnieje także w Zachodnich Prusach Towarzystwo Pomocy Naukowej dla młodzieży z siedzibą w Toruniu. Towarzystwo to liczy dziś 226 członków, którzy składają się z kapłanów, lekarzy, adwokatów, dawniejszych nauczycieli gimnazyalnych, inżynierów, techników i t. p. Także liczba polskich spółek kredytowych podług systemu Schulzego z Delitzch wzrosła w ostatnich 15 latach w Zachodnich Prusach znacznie. Obecnie po miastach i wsiach zachodnio-pruskich istnieje ogółem 34 polskich spółek kredytowych, mających przeszło 10,000 członków, okrągłe półtora miliona własnego majątku i przeszło pięć milionów w depozytach. Polska spółka pożyczkowa w Lubawie posiada około 400,000 m. własnego mienia i blisko milion marek w depozytach. Żywioł polski w Zachodnich Prusach mieści się głównie po wsiach, za to mało go jest po miastach. Z miast liczących ponad 10,000 mieszkańców, ma Chełmno, blisko połowę Polaków, Grudziądz niespełna jedną trzecią, Toruń dwie piąte, Chojnica jednę czwartą, Tczew jednę piątą, Kwidzyna tylko kilka set, Elbląg tylko kilka tuzinów i Gdańsk około 8,000 do 10,000 Polaków.

Nowawieś, dobra rycerskie położone w powiecie brodnickim pod Golubiem, tuż przy szosie brodnickiej i wąbrzezkiej, mają być rozparcelowane. Dobra te dawniej w ręku polskim się znajdujące, przeszły przed rokiem w ręce posiedziciela Niemca, który je teraz chce rozparcelować.

Na miesiąc więzienia skazał sąd toruński p. Brejskiego, redaktora "Gazety Toruńskiej" za obrazę posła Grassmanna, dyrektora sądu krajowego. Wyrok ten jest zakończeniem głośnej przed rokiem sprawy pojedynku prezesa Koła polskiego w w Berlinie, Mottego, z posłem Gerlichem. Wówczas p. Brejski zasądzony został na 600 marek kary za to, że Gerlicha nazwał niezdolnym do udzielenia satysfakcyi. Trybunałowi przewodniczył Grassmann, któremu w podaniu rekursowem zarzucił p. Brejski stronniczość. Grassmann wytoczył proces, zakończony obecnie tak ciężkim wyrokiem.

Tuchola. We wsi Brzozowie pod Tucholą postarał się włościanin Igliński o pozwolenie na wystawienie u siebie Bożej Męki. Wkrótce stanął też krzyż; nie podobało się to protestanckim mieszkańcom i zażądali w przesłanem do władzy piśmie usunięcia krzyża, który "we wsi przeważnie niemieckiej jest zbytecznym." Na skutek tego pisma władza rozkazała Iglińskiemu usunąć krzyż w przeciągu tygodnia, w przeciwnym razie usunięty zostanie na jego koszt.

SZLĄZK.

— W Bytomiu mieszkał od dłuższego czasu robotnik Tomasz Opara z żoną i dziećmi. Cała rodzina pochodzi z Polski. Władza dowiedziała się o tem i całą rodzinę wydalono. Opara musiał sprzedać wszystkie swe sprzęty domowe w drodze publicznej licytacyi. Otrzymał za to 26 marek. Rodzinę odstawiono do Katowic, a ztamtąd do Sosnówca.

Zabrze. Klasztor w Starem Zabrzu spalił się przed trzema tygodniami. Tylko niektóre z droższych przedmiotów zdołano ocalić. Spaliła się wszakże kosztowna monstrancya z 1617 roku. Ogólną stratę obliczają na 14,000 marek. Sieroty zostały tymczasowo umieszczone w ochronce huty Donnersmarka.

Zabrze. Przed kilku dniami w nocy włamali się złodzieje do gospodarza kantyny Suligi i skradli około 500 marek w gotówce, blizko tysiąc cygar i wiele innych towarów. Złodziei dotąd nie ujęto. S. na wykrycie ich przeznaczył wysokie wynagrodzenie.

Z Frydku. W nocy z d. 21 na 22 września zamordowany został Karol Twardy, rodem z Dolnych Toszonowic, parobek u piekarza Szlapety w Koloredowie. Zamordowany leżał na wozie, ciągnionym przez konia. Ponieważ przy nim nie znaleziono pieniędzy, chociaż sprzedał pieczywo, sądzą więc, że zamordowany został dla rabunku.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

— Z Zakopanego donoszą, że prof. Piotr Chmielowski ponownie ciężko zaniemógł. Miejscowy lekarz, dr. Hawranek, który go leczy, rokuje wszakże powrót do zdrowia po spędzeniu paru miesięcy na południu. Prof. Chmielowski wyjeżdża do San Remo.

W Muszynie aresztowano kupca Landaua z Oświęcimia, zięcia Brukenfelda, który popełnił nadużycia na szkodę Galicyjskiego Banku dla handlu i przemysłu w Krakowie.

W Złoczowie odbyło się 20 bm. odsłonięcie pomnika Mickiewicza. Po nabożeństwie odbył się pochód delegacyj pod pomnik. Adwokat Heine oddał pomnik opiece miasta, a kanonik ks. Stachów poświęcił pomnik. Imieniem miasta przemawiał wiceprezydent Wesołowski, przyjmując pomnik w opiekę. Przy sposobności tej uroczystości wyszła jednodniówka.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

— W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog. 428 South Bond Str.
— BERLIN, WIS. Wojciech Treder.
— BUFFALO, N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CHICAGO, B. F. Kowalewski, 4719 S. Wood St.
— CLOVER BOTTOM. Józef Filiot i Fr. Fiatek.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kali.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon, Ittok.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga KMichał J. Pakulski, 16 Webster Str.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
— DETROIT, MICH., Fr. J. Janiszewski.
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS. Polikarp Doff, 166—7th St
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński
— LEXINGTON, MINN., Spiczak.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, Józef J. Wittlif.
— LEO. Rosseau Co., Minn., T. J. Kulas.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— JOZEF KWAŚNIEWSKI, 642 Becher Str
— MINNESOTA LAKE, MINN., Joz. Schulcz.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEWARK, N. J. Wł. Renz, 19 Jones Str.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 233 W. 143rd St
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn., C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chdyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST. ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— ST. HEDWIG, Texas, Thos. Feliks.
— ST. LOUIS, Mo., Józef Nybak, 132 Blair ave.
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Stachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— TOLEDO, O. F. J. Janiszewski, 2745 Lagrange St.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO, MINN., Anast. Gołata.
— WINONA. MINN., M. Daszkowski.
— YORKTOWN TEX.. J. B. Kasprzyk.
— YORKTOWN, TEX. — F. J. Wasser.

Pan Wawrzyniec Radomski, nasz podróżujący agent i kolektor, będzie w tych dniach kolektował w stanie New York a później w innych miejscach.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy mają opłacić za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Upraszam także i ja szanownych abonentów "Gazety Polskiej" aby raczyli uwzględnić moją trudną pracę i do powyższego ogłoszenia się zastosowali.

W. RADOMSKI,
Agent i Kolektor,

Władysław Dyniewicz

BARWA I HERB POLSKI.

Barwą polską jest kolor biały z karmazynowym, a herbem Polski jest orzeł biały, w polu karmazynowem. Sztandar polski narodowy powinien mieć tło karmazynowe, to jest mocno czerwone, w pośrodku powinien się znajdować orzeł biały na tarczy z koroną królewską. Kolor niebieski jest zupełnie niepotrzebny. Dodawanie koloru niebieskiego jest błędnem, a nawet zmienia zupełnie postać rzeczy ów kolor niebieski, bo jest to wtedy trójkolorowy rewolucyjny sztandar francuski. Dawniej, przy szczególniejszych sympatyach dla Francyi, kolor niebieski błędnie do koloru białego i czerwonego w Polsce dodawano. Jest to niewłaściwość, której teraz naśladować nie potrzeba, ale owszem zachować ściśle tak w ziemiach dawnej Polski, jak i na obczyźnie, czystość tradycyi narodowych, i używać tylko koloru białego i czerwonego, tak na sztandarach, jako też na chorągwiach i chorągiewkach czasowych, używanych przy uroczystościach narodowych, lub zabawach towarzyskich.

Sztandar, jako znak stale przechowywany, powinienby być z materyału jedwabnego, białego i karmazynowego, ale chorągwie i chorągiewki przygodne okolicznościowe, nie potrzebują być wyrabiane z drogiego materyału jedwabnego. Będą one również dobrze i ściśle narodowopolskie, jeżeli będą wyrobione z płótna, lub z perkalu, aby tylko to płótno lub perkal, było w kolorze białym i czerwonym, po równej połowie razem zeszyte.

Nadmieniamy, że ogólnym herbem Polski jest orzeł biały, i to jest dostatecznem na sztandarze. Dodawanie "Pogoni" (herbu Litwy) nie jest koniecznem, jak również "Anioła" (herbu Rusi) bo są to późniejsze, porozbiorowe, rewolucyjne wyobrażenia. Polska, tak wielka przed rozbiorem, a tem bardziej jeszcze dawniej, mieściła w sobie wiele jeszcze i innych, oprócz Litwy i Rusi, księstw i ziem, potrzebaby więc na sztandarze wszystko to umieszczać. W teraźniejszych naszych patryotycznych zapatrywaniach, orzeł biały jest symbolem, że wszystko, gdziekolwiekbądź i kiedykolwiek sztandar z tym orłem powiewał, jest nasze i do Polski należy. Biały więc orzeł, jako herb, znak potęgi mocarstwa polskiego, jest zupełnie dostatecznym, bez dodawania innych dodatków, na sztandarach Towarzystw polskich na obczyźnie.

KRUPP, KRÓL ARMAT.

Miasto Essen w Niemczech zalicza się od niedawna do miast liczących więcej niż 100,000 mieszkańców. Nie byłoby w tem nic dziwnego, wszelako historya wzrostu miasta Essen jest tak zadziwiającą, że nie zawadzi zaznajomić z nią czytelników naszych. Z podrzędnej a raczej do wioski podobnej mieściny przez kilka dziesiątków lat, wzrosła ona, na podobieństwo niektórych miast amerykańskich do dzisiejszej swej wielkości, a zawdzięcza to jedynie głośnym na cały świat lejarniom armat Kruppa.

Lejarnię armat założył dziad dzisiejszego Kruppa w roku 1810. Essen miało wówczas 4 tysiące mieszkańców. W roku 1832, Alfred Krupp, ojciec dzisiejszego, zatrudniał w lejarni swej tylko dziesięciu ludzi, a tak było przez sześć lat. Spis ludności z roku 1843 wykazuje, że Essen liczył 7,119 mieszkańców, a Krupp zatrudniał dziewięćdziesięciu dziewięciu ludzi. Nastał rok wielkiej klęski głodowej, a następny rewolucyi. W latach tych Krupp zmuszony był podobno użyć na armaty nawet swoje srebra stołowe, chcąc podtrzymać kredyt, ale pomimo to interes jego powiększał się szybko.

I tak w roku 1858 gdy Essen liczył 17,165 mieszkańców, Krupp zatrudniał 1,047 robotników. W roku 1867 na 40,695 mieszkańców, u Kruppa pracowało 6,869 osób. W roku 1878 na 54,731 mieszkańców, u Kruppa pracowało 9414. W roku 1888 na 70,395 mieszkańców, u Kruppa pracowało 13,198. Nakoniec tegoroczny spis podaje liczbę mieszkańców miasta Essen na 105,528, pracujących zaś u Kruppa na 23,629, oprócz 1,504 mieszkających w okolicy miasta Essen. Ogółem Krupp daje dzisiaj zatrudnienie 41,750 osobom, a z tej liczby 25,133 pracuje w Essen, 3,548 w lejarniach w Grussen w Magdeburg Buckau, 2,726 w warsztatach okrętowych w Kilonii, i 10,344 w różnych odlewniach oraz kopalniach węgla.

Alfred Krupp, ojciec dzisiejszego szefa firmy, Fryderyka Alfreda Kruppa, który stoi na czele firmy począwszy od roku 1887, był pierwszym, który lejarniom swym nadał niejako międzynarodowy charakter. Ale nim na tym stopniu fabryki swe postawił, walczyć musiał z wieloma trudnościami i przeszkodami. Stosownie do jego własnego sprawozdania, dochody jego przez piętnaście lat wystarczały zaledwie na opłatę robotników, tak, iż czasami nie miał dosyć pieniędzy na opłatę listów, rozsyłanych do wszystkich części świata.

Do znaczenia w swym własnym kraju przyszedł on jednakże po roku 1851, mianowicie po wykazaniu dobroci swego "produktu" na międzynarodowej wystawie w Londynie. Ale pomimo przyznanej nagrody, Niemcy nie ufali krajowemu wyrobowi, tak więc i na nim sprawdziło się przysłowie, że nikt nie jest w swym własnym kraju prorokiem. Pierwszy wielki obstalunek odebrał on nie od króla Pruskiego, ani też nie od żadnego z mocarstw europejskich. Zamówienia na większą niż dotychczas skalę na armaty stalowe porobili khedyw z Egiptu i Bey z Tunisu. A i to wspomnieć należy, że nie płacili gotówką.

Prusy pierwszy obstalunek na armaty powierzyły Kruppowi w roku 1855, ale Rosya od tego czasu jedynie najwięcej armat od Kruppa kupowała. W roku 1878 lejarnie jego zaopatrzyły w nowe armaty całą rosyjską artyleryę polną, a mianowicie 1,800 armat różnego kalibru. Do roku 1895 lejarnie Kruppa wysłały w świat 30,000 armat, Krupp więc od tego czasu był naprawdę "królem armat."

Reorganizacya cesarstwa niemieckiego stała się przyczyną bezprzykładnego podniecenia finansowego i przemysłowego, ale nastąpiło wkrótce potem przesilenie i ogólne bankructwa. Kryzys ten z łatwością przetrzymał Alfred Krupp, pomimo tego, że zmuszony był zaciągnąć pożyczkę 30 milionów marek, aby wykończyć zamówienia mogące przyjść w latach późniejszych. Pożyczkę tę spłacił w przeciągu dwunastu lat.

Alfred Krupp od początku niemal starał się być niezależnym od różnych spółek i syndykatów, kopiących rudę, węgle lub inne materyały surowe. Począwszy więc od roku 1865 starał się systematycznie wykupywać kopalnie węgla i lejarnie żelaza. Jedyna kopalnia hancwerska dostarczyła mu w roku zeszłym jeden bilion centnarów węgla. Krupp posiada dzisiaj przeszło 500 kopalń rudy, a między temi jedne z najlepszych w świecie, w Bilbao, w Hiszpanii. Od kopalni tej istnieje kolej Kruppa aż do pobrzeża, a stąd rudę odwożą cztery wielkie okręty Kruppa do portu w Rotterdam.

Oprócz, lejarń Krupp posiada w Meppen olbrzymie przestrzenie gruntu, gdzie odbywa próby ze wszystkimi armatami. Znajduje się tam tarcza w odległości 72,000 stóp.

Fryderyk Alfred Krupp, dzisiejszy szef lejarń armat, wynalazł w roku 1892 sposób hartowania stali i w tymże roku zakupił wielkie walcownie stali w Buckau. Trzy lata zaś temu rozpoczął budować w Kilonii wielkie warsztaty okrętowe, pod nazwą Germania, które, gdy wykończone zostaną, zatrudniać będą 7,000 robotników.

Jak olbrzymie są zakłady Kruppa możemy wnosić z podanych poniżej kilku cyfr. W roku 1895 w zakładach było 3000 różnych maszyn, nie licząc w to 458 parowych machin, o sile 36,561 koni. Długość pasów transmisyjnych w warsztatach w Essen wynosiła 180,000 stóp. Dwanaście pieców dostarczało codziennie po 1,200 ton żelaza, na to zużywano 2,400 ton rudy żelaznej i 3,650 ton węgla. Walcownie stali mają 52 mile szeroko i wąsko-torowej kolejki, 36 lokomotyw i 1,300 wagonów towarowych, 60 mil własnego telegrafu i 31 stacyi telegraficznych. Prócz tego zakłady te posiadają swój własny system telefoniczny z 322 stacyami.

Fabryki Kruppa mają niemałe znaczenie w życiu ekonomicznem miasta Essen. Obecny szef tychże, zarówno jak jego ojciec, stara się o ile możności o dobrobyt swych robotników. Obaj oni umieli zawsze uniknąć nieporozumień z robotnikami, jak to, niestety, często się zdarza po innych zakładach fabrycznych, mniejszych rozmiarów niż esseńskie.

Kruppa kolonie robotnicze mają dzisiaj 30,000 mieszkańców, a pomimo olbrzymiego wzrostu miasta Essen, nie brak tam nigdy wygodnych mieszkań. Same te domy robotnicze kosztują Kruppa przeszło półczwarta miliona dolarów, czyli coś około 14 milionów marek. Założone wśród robotników Kruppa towarzystwo wsparcia na wypadek skaleczenia lub niezdolnych już do pracy robotników, liczy 23,000 członków. Płacą oni regularnie co tydzień pewną sumę do kasy wsparć, a firma płaci drugie tyle. Krupp nadto pozakładał dla robotników swych szkoły, agencye kupna, opłaca kilku doktorów, którzy bezpłatnie leczą robotników na wypadek kalectwa w fabryce—ustanowił wogóle wiele, bardzo wiele instytucyj pożytecznych i stara się by robotnicy jego byli zeń zadowoleni. Rezultat tego jest widoczny. W zakładach Kruppa, pomimo, że istnieją one od kilkudziesięciu lat, nie było dotąd żadnego strajku.

U feministek.

— Kto jest Plato?

— Wynalazca nic nie wartującego stosunku miłosnego, panie profesorze...

ZROŚNIĘTE DZIECI.

„Braci Syamskich" w nowem, żeńskiem wydaniu, przedstawiono akademii medycznej w Rio de Janeiro w Brazylii. Są to dwie siostry, Rozalia i Marya, liczące już lat 10, urodzone w Cacheiro de Itapemerim. Rodzice tych istot życzą sobie, żeby je rozdzielono. Podobnych operacyi dokonywali już lekarze w trzech wypadkach: dwie odbyły się szczęśliwie. Wyniki operacyi zależne są od natury związku. W tym wydadku zaś zrośnięte dziewczynki zostaną zbadane za pomocą promieni Roentgena, zanim doktorzy odważą się na operacyę. Medycyna zna dotychczas ośm zrosłych bliźniąt, które jednak pomarły bardzo rychło. Jedynie „bracia syamscy" dożyli 67 lat i zmarli razem w przeciągu dwóch godzin w roku 1874. W roku 1892 pokazywano w Brukseli dwie zrosłe siostry, urodzone w Indyach angielskich w roku 1889; istotki te ważyły razem 50 funtów. Obecnie nie wiadomo, gdzie przebywają.

JAMA Z MIODEM.

Naturalną jamę miodową odkryto niedawno w górze Ozark, która leży w powiecie Taney, w stanie Missouri. Góra Ozark należy do Col. Moses C. Wetmore'a, milionera i wielkiego polityka w St. Louis, Mo. Posiada on także wielkie plantacye tabaki, które przed kilku dniami przyłączył do trustu.

Pułk. Wetmore posiada 7000 akrów gruntu, na którym jest położona góra Ozark, w dzikiem i bezludnem jeszcze powiecie Taney, 60 mil na południe od St. Louis. Jama, którą odkryto, jest ukryta w bardzo niedostępnem miejscu. Ma to być miejsce najbardziej odosobnione w pasmie góry Ozark, i prawdopodobnie jeszcze noga ludzka tam nie dotarła.

To też pszczoły już od wielu lat składały miód do jamy bez przeszkód. Cała jama jest przepełniona miodem, tak zręcznie ułożonym, jak gdyby w ulu. Otwór jej wynosi sześć stóp średnicy i całe wejście jest wyłożone plastrem miodu. Pszczoły, chociaż przedstawiają się być bardzo pospolitym gatunkiem, są jednak dość nieprzystępne. Wetmore powiada, że w świecie jest bardzo mało takich miejsc niebezpiecznych i niedostępnych jak góra Ozark, i dla tego dotąd bardzo mało osób odważyło się udać do tego miejsca, aby je zbadać. William Hunt, który jest w służbie u Wetmore'a, jako stróż zwierzyńca, odkrył te zapasy słodyczy.

WYNALAZCA ZAPAŁEK.

Niedawny to czas, kiedy jeszcze zapałek nie znano, a jednak trudnoby dzisiejszemu człowiekowi bez nich się obejść i powrócić do krzesiwa. Nie wielu też zna nazwisko właściwego wynalazcy zapałek, choć ono dokumentami stwierdzone. Karol Saoria, syn francuskiego generała, interesował się od wczesnej młodości wynalazkami i postępami w dziedzinie wiedzy, i podczas lekarskich studyów, które odbywał na uniwersytecie w Dele, zajmował się w czasie wolnym od nauk wynalezieniem zapałki, któraby za potarciem się zapalała. Po wielu daremnych próbach powiodło mu się nareszcie w zimie r. 1830—31 zrobić zapałkę. Niestety, nie posiadał wynalazca dostatecznych środków, by wynalazek swój opatentować i osięgnąć od powiednie korzyści. Skutkiem tego też spędził życie jako lekarz wiejski w St. Lothaire, gdzie mu zeszłego roku skromny pomnik wystawiono. Ciekawem jest, że mniej więcej w tym samym czasie, mianowicie w roku 1832, wcale niezależnie od wynalazku Francuza, wynalazł zapałki Austryak, nazwiskiem Fryderyk Kammerer. Lecz i ten z wynalazku swego nie miał najmniejszej korzyści, zmarł bowiem w wielkiej nędzy.

Listy polskie na poczcie.

1011 Blaszarek W.	1150 Rogowski K.
1018 Ciciora W.	1151 Rosa J.
1019 Ciarkowski F.	1155 Kuciński A.
1020 Cimochowski P.	1156 Rynkał A.
1026 Darmochwalski W	1169 Serwiński M.
1031 Dobkiewicz K.	1173 Skydanek J.
1033 Drepczak W.	1179 Sonzala J. (2)
1040 Filipowski W.	1187 Swiatowska A.
1042 Formela B.	1188 Sykta J.
1044 Franciszkowicz P	1189 Syrek M.
1056 Gubała M.	1190 Szymański F.
1058 Guziak I.	1191 Szalaszewicz P.
1069 Jagielski J.	1193 Tabor A.
1070 Janiszewski S.	1195 Trojak J.
1071 Janik W. (3)	1196 Trybula J.
1072 Jarzynka A.	1202 Walaszkowa M.
1073 Jawornik J.	1214 Winczewski L.
1076 Janik F.	1216 Wilcyyński F.
1081 Karwowski J.	1218 Wiśniewski J.
1084 Klażynski I.	1220 Wojcik J.
1088 Kogut M. (2)	1222 Wodkowska M.
1092 Kupiński M.	1223 Wojcik M.
1093 Kijek J.	1224 Wojtowicz J.
1094 Lach M.	1228 Wych J.
1097 Lebada B.	1229 Zabuda I.
1099 Lenkowicz S.	1232 Zajkowski G.
1100 Leszczyński W.	1234 Zecki W.
1108 Malinowski A.	1237 Zezulak F.
1112 Mikoś J.	1238 Zieszkiewicz P.
1110 Murawski F.	1141 Zmarliński J.
1121 Mroda W.	1243 Zawobecki W.
1131 Palacek J.	1244 Zukowski K.
1135 Picha J.	1245 Zunużewski S.
1138 Prokopek F.	1249 Zurek T.
1142 Rabiński L.	1248 Sydorowicz J.

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY POLSKIEJ w Ameryce.

Fr. P. Danisch, prezes. 738 W. 18th Place, Chicago, Ills.
Fr. T. Wołowski, sekr. gen. 712 W. 20th Street, Chicago, Ills.

Po informacye zgłosić się należy do sekr. gen. bądź listownie, bądź ustnie. W sprawie organizowania Oddziałów Zw., zwrócić się trzeba do organizatora głównego: S. K. SASS, 767 W. 18th Place, Chicago, Ills., lub do stanowych organizatorów.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT. Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze. winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills., 19 Października, 1898.

DWA SEJMY.

W bieżącym tygodniu rozpoczęły się dwie konwencye polskie, a mianowicie: Związku Narodowego Polskiego w Grand Rapids, Mich., i Zjednoczenia Rzymsko Katolickiego w Buffalo.

Na sejm Zw. Nar. Pol., który się rozpoczął w poniedziałek, z Chicago wyjechało w niedzielę o godzinie 9ej rano przeszło stu delegatów i gości specyalnym pociągiem kolei Michigan Central. Przybyli oni do Grand Rapids w niedzielę po południu. O godzinie wpół do ósmej zostali oni przyjęci w hali konwencyjnej przez urzędników miejskich. Na niedzielnem zebraniu delegatów Zw. Nar. Pol. powitali: mayor miasta Grand Rapids, p. Perry, kongresman William Adler Smith, Thomas Carroll i J. Lipczyński. W poniedziałek zaś rano gości naszych witali: gubernator Pingree, jenerał White, jenerał T. H. Marsh i jen. H. F. Case. Mayor miasta Grand Rapids wręczył cenzorowi klucze miasta, poczem odbyła się parada po mieście, na czele której jechali w powozach, gubernator Pingree, jego świta i urzędnicy miejscy.

Sejm Zjednoczenia Rz. Kat. rozpoczął się we wtorek w Buffalo. Chicagoscy delegaci i księża, ogółem w liczbie około stu, wyjechali z Chicago koleją Lake Shore w niedzielę wieczorem.

Poniedziałkowa sesya Zw. Nar. Pol.

W poniedziałek rozpoczął się sejm trzynasty Związku Nar. Pol. w hali Narodowej przy Jackson ulicy. Przy otwarciu przemawiali do zgromadzonych delegatów gubernator Pingree, Th. Carroll i inni, a z tych gubernator Pingree przypadł najwięcej do serca wszystkim. Gdziekolwiek też pokazał się, oklaskom nie było końca.

W paradzie, która odbyła się przed południem, głównym marszałkiem był jenerał W. White w asystencyi pięciu marszałków, Polaków. Towarzystwa biorące udział w paradzie rozłożone były na dwie dywizye. Do pierwszej należał pluton policyi, gubernator Pingree ze swą świtą, urzędnicy miasta Grand Rapids, a następnie delegaci, weterani polscy i towarzystwa rokołów; do drugiej towaszystwa polskie miejscowe i polscy obywatele w powozach.

Po południu nastąpił wybór komitetów i urzędników na czas sejmu.

Prezesem obrano J. Szajnerta, marszałkiem M. Kucerę. Po długich zaś rozprawach sekretarzami obrani zostali: B. Dalkowski z Toledo, O. i Krysztofkiewicz z Buffalo.

Wieczorem towarzystwa śpiewu dały koncert w hali Arbeiter.

Sesya wtorkowa Związku N. P.

Wtorkowa sesya rozpoczęła się odczytaniem licznych telegramów, których przysłano przeszło dwieście. Pochodziły one od różnych znakomitych osobistości, a między nimi od C. Harrisona, majora miasta Chicago i od K. Diehla, majora miasta Buffalo. Prócz tego telegramy nadesłali: E. Z. Brodowski, konsul w Selinger, w Bawaryi, pułk. Z. Miłkowski, z Genewy w Szwajcaryi i Fr. Gryglaszewski z Alaski.

Odczytano następnie sprawozdania różnych komitetów, jak wydziału oświaty, kolonizacyi, zażaleń, muzealnego i innych. Ze sprawozdania lekarza Związku wykazuje się, że liczba członków Związku N. P. wzrosła o 5,600 od ostatniego sejmu.

Wieczorem odbył się bankiet na cześć delegatów. W środę nastąpią nominacye na urzęda Związku, a w piątek odbędzie się głosowanie.

* * *

Sejm. Zjednoczenia Pol. Rzym. Kat.

Buffalo, N. Y., 18-go października.—Wczoraj rano rozpoczął się w hali imienia Adama Mickiewicza sejm Zjednoczenia P. R. K. Rano odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele św. Stanisława K. a następnie delegaci udali się na salę sejmową, gdzie ob. Ostrowski krótką przemową sejm otworzył. Na sesyi porannej wybrano komitet do sprawdzania mandatów, na popołudniowem komitety do sprawozdań urzędników i od czytania konstytucyi. Na sejm przybyło dotąd 42 delegatów; reprezentują oni 63 głosów.

Z FILIPIN.

Wojna plemienna w Jolo.

MANILA, 16 października.—Parowiec z Jolo przywiózł wiadomość o wojnie, która powstała tamże między zwolennikami Dato Jokanine'a a sułtańskimi. W zatoce, w pobliżu Jolo, znaleziono kilka ciał okropnie posiekanych, a śledztwo wykazuje, że zabici należeli do partyi rewolucyjnej. Dato Jokanine od dawna już groził sułtanowi wojną.

Przygotowano zaburzenia w Manili.

MANILA, 16 października.—Mieszkańcy przedmieść Manili przygotowani byli do buntu, który rozpocząć się miał w zeszłą niedzielę rano. Szczęściem dowiedziano się wczas o tych przygotowaniach, zdwojono więc straże, ustawiono kilka armat w śródmieściu i w ten sposób unicestwiono niecne zamiary dzikich Tagalów.

MANILA, 17 października.—Dzisiaj rano filipińscy powstańcy przypuścili ostry szturm na miasto Angeles. Piechota pod osłoną ognia z armat uderzyła na linie wojsk amerykańskich, lecz po krótkiej walce powstańcy zmuszeni zostali do odwrotu. Zwycięstwo na stronę Amerykanów przechylił pułkownik Smith ze swym oddziałem. Napadł on na nacierających powstańców z takim impetem, że na żaden sposób nie mogli utrzymać się w miejscu i w rozsypce uciekli z pola bitwy.

MANILA, 17 października.—Oddział wojska amerykańskiego pod komendą jenerała Schwam zadał ogromną klęskę powstańcom filipińskim w pobliżu Bacoor. Amerykanie mają trzech zabitych, dwóch rannych. Filipińczycy stracili 200 zabitych i 400 rannych, a nadto amunicya ich dostała się w ręce Amerykanów.

Drobne wiadomości krajowe.

Z Emporia, Pa., donoszą, że tamtejsze lejarnie żelaza po 9 latach zamknięcia na nowo zostały w ruch wprowadzone, przy czem około 150 ludzi otrzymało pracę.

— W pobliżu Millard, Ind., w prochowni Aetna eksplodowało 6000 funtów prochu. Zginęło przytem dwóch robotników.

— Pittsburg Valve and Machine Co., której fabryki mieszczą się przy River ave. i Darragh ul. w Allegheny, zakupiła w tych dniach wielki kawał gruntu przy ulicy Smallcan, pomiędzy 22gą i 28mą w Pittsburgu i wybuduje tamże nową fabrykę. Według kontraktu wykończona ona będzie na 1go stycznia 1900 roku.

— Westinghouse Machine Co. w Pittsburgu, Pa., zamierza rozpocząć niebawem budowę wielkiej lejarni i walcowni stali, której koszta podają na $1,250,000. Fabryki urządzone zostaną z uwzględnieniem najnowszych wynalazków, a budowa ich rozpoczętą zostanie skoro tylko plan ten zostanie przyjęty na posiedzeniu akcyonaryuszy, mającem się odbyć w grudniu.

— Charles E. Trifler z New Yorku, wynalazca procesu fabrykowania płynnego powietrza, wynalazł znowu motor, który pchany ma być owem skroplonem powietrzem. Obiecuje on w przeciągu dwóch miesięcy puścić w kurs pierwsze samochody, pędzone przy pomocy płynnego powietrza.

— W Blownsburg, Ind., eksplodował kocioł parowy w tutejszem tartaku. Trzej robotnicy zostali zabici, a jeden śmiertelnie poraniony. Szkody wynoszą 5 tysięcy dolarów.

— The Traders National Bank w Baltimore, Md., został zamknięty. Depozytorzy nie utracili jednakże nic i wszystko co do centa z banku odebrali. Kapitał tego banku wynosił $250,000, depozyta $150,000.

— Harry Adair, listowy w Peoria, Ill., w napadzie szaleństwa zastrzelił swoją żonę, a następnie siebie.

— Maritime Canal Co. w Washingtonie starać się będzie u rządu nikaraguańskiego o przedłużenie koncesyi na budowę kanału Nicaragua, a jeżeli ją uzyska, prace nad dalszem przekopywaniem kanału rozpoczną się na nowo.

— Standard Seamless Tube Co. w Pittsburgu postarała się o koncesyę na budowę nowych zakładów fabrycznych w Harrisburg, kosztem pół miliona dolarów.

— Pittsburg Iron and Steel Co., rozpocznie w krótkim czasie budowę nowego plantu w Beaver, gdzie wyrabiane będą przeważnie same żelazne rury gazowe dla kompanii Peoples Natural Gas, należącej mniej więcej do tych samych co pierwsza kapitalistów. Nowy plant kosztować ma $100,000, a da zatrudnienie około 500 ludziom.

— Kupcy z Hamburga zakupili w Pennsylwanii 60 akrów ziemi, zawierającej cement. Powstanie tam wielka fabryka cementu.

— Santiago Maceo, syn sławnego generała Antonio Maceo, Kubańczyka, przybył do Minneapolis, Minn., gdzie zamierza wstąpić do uniwersytetu.

— W Dallas, Texas, najechał tramwaj uliczny na pociąg kolejowy, napełniony pasażerami. Z czterdziestu dziewięciu pasażerów na tramwaju, połowa została ciężko porarioną, a trzy z nich pewno umrą.

— Carnegie Steel Co. pracuje obecnie pospiesznie nad wykończeniem stalowych części do pałacu, budowanego w Tokio dla japońskiego następcy tronu. Japoński architekt nadworny zawarł z kompanią Carnegiego kontrakt na dostawę 3000 ton stali.

— Kompania telefoniczna "Pittsburg & Allegheny" w Pittsburgu, zbuduje nowy gmach dla swych biur, kosztem $176,000.

— "Standard Underground Cable Co." w Pittsburgu otrzymała kontrakt na dostawę 95,000 stóp liny drucianej.

— Huta szkła "Fox & Fox" na południowej stronie w Pittsburgu puści swą fabrykę w ruch w bieżącym tygodniu. Fabrykacya szkła rozpocznie się z dniem 4go listopada.

— W fabryce "American Steel & Wire Co." w Beaver Falls, Pa., rozpoczęto wyrabiać sztaby żelazne. Departament ten stał bezczynnym przeszło od roku.

— Syndykat złożony z Pittsburskich kapitalistów zakupił lejarnią S. Jarvis Adamsa i takową znacznie powiększy.

— Firma "American Steel & Wire Co." zakupiła w Chicago lejarnię i walcownię "Troy Steel Co."

— W Canonsburgu, Pa., zakładają wielką garncarnię pod nazwą "Canonsburg China Co." 250 robotników znajdzie tam zatrudnienie.

Polacy w Ameryce.

Buffalo, N. Y.—P. F. Nowak w 11ej wardzie otrzymał nominacyę na aldermana z demokratycznej strony. Z republikańskiej ob. B. Dorasewicz uzyskał nominacyę na superwizora. W 14 wardzie kandydatem na aldermana jest ob. Fr. Ćwikliński, a ob. J. Maternowicz na superwizora z republikańskiej strony.

Toledo, O. — Znany powszechnie weteran z wojen o niepodległość Polski w latach 1848 i 1863, Maciej Urban, rozstał się z tym światem, przeżywszy lat 86. Urodził się on w roku 1816, w W. Księstwie Poznańskiem. Do Ameryki przybył w roku 1879 i osiadł w Toledo, O. Był jednym z założycieli tutejszej parafii św. Antoniego, i we wszystkich pracach narodowych zawsze czynny brał udział.

Polonia, Wis.—Pięcioletnia córeczka państwa Andrzejów Bekerów z Polonii, bawiąc się na podwórzu rodziców swych w pobliżu ognia rozłożonego pod kotłem, podeszła za blisko do ognia i zapaliła na sobie sukienki. Zanim palącą się zauważono i pospieszono z pomocą, odzienie na niej już się spaliło. Całe ciało zostało popalone w okropny sposób. Dziewczynkę obłożono pierzyną i przywieziono do doktorów Neupertów, którzy rany opatrzyli, obłożyli chłodzącemi lekarstwami i obandażowali. Widocznem jednak było, iż dziecko żyć nie będzie, i po powrocie do domu, wkrótce też życie zakończyło. Nieszczęśliwe dziecko umysłowo nadzwyczaj było rozwinięte i mówiło nietylko po polsku, lecz też po angielsku i niemiecku.

Forty Fort, Pa.—Józef Sawicz, zamieszkały w Red Low, a zatrudniony w kopalni Henry E. Forty Fort, zabity został podczas pracy. Ogromny kawał skały oberwał się ze sklepienia i spadł wprost na niego. Zmarły miał lat 35 i był kawalerem.

Toledo, O.—Maryni Górze, szesnastoletniej dziewczynie, zamieszkałej pn. 510 przy ul. Watson, gdy pracowała w Paryskiej Pralni, na narożniku Washington i Grand River avenues, ucięła maszyna cztery palce u prawej ręki. Nieszczęśliwą odwieziono ambulansem do szpitala Panny Maryi.

Arcadia, Wis.—Trudno się spotkać z korespondencyą z naszych stron; jakoś naszym braciom Szlązakom trudno coś donieść, muszę ich zatem wyręczyć. Kolonie nasze są górzyste, urocze, coś na wzór Karpat. Urodzaje dobre, klimat zdrowy, dobrobyt wyśmienity. W promieniu 20 mil w kwadrat nie usłyszysz innej mowy, jak gwar naszego Szląska, dawnego mieszkańca Opola lub Popielowa. Lud ten, żyjący przeszło 600 lat pod rządami Raubritrów niemieckich, zachował swój język polski i obyczaje swych ojców i dziadów. Szlązak posiada wiele dobrych zalet, jest nader gościnny i hojny, w gniewie jest atoli popędliwy i nie pardonuje. Każdy, nie mówiący mową ich, jest Kaszubą. (Kur. Pol.)

Shenandoah, Pa.—Zeszłej niedzieli rano około godziny 5ej na szynach kolei Lehigh Valley, znaleziono człowieka, nazwiskiem Antoni Sobolewski, nieżywego, lokomotywa odcięła mu obie nogi. Sobolewski pracował w kopalni Knickerbocker, w sobotę wieczorem poszedł on do pracy na nocną szyftę, poczem otrzymał dwutygodniową zapłatę w sumie $16, późno wieczorem widziano go w pewnym salunie. Jest podejrzenie, że Sobolewski został zamordowany w celu rabunku i rzucony na kolej, gdyż po przeniesieniu go do domu znaleziono przy nim 20c. Deputy koroner Cardin w tym celu zarządził śledztwo.

Detroit, Mich.—Jan Kaminski, robotnik liczący około 50 lat, mieszkający pn. 283 przy Garfield ave., przejeżdżał w piątek ulicą Chene. Nadeszła kara elektryczna, konie się spłoszyły i poczęły go unosić. Kamiński czynił co mógł, aby spłoszone konie powstrzymać, lecz nadaremnie. Na skręcie ulicy wóz się wywrócił a Kamiński z całą siłą wypadł na bruk. W stanie nieprzytomnym przyniesiono biedaka do ofisu Dra. Pasternackiego, który skonstatował pęknięcie czaszki, wstrząśnienie mózgu i wewnętrzne uszkodzenie. Zawieziono Kamińskiego do jego pomieszkania, gdzie następnej nocy umarł.

South Bend, Ind.—W fabryce Braci Studebaker wciągnęła maszyna między koła 14 letniego Władysława Kornowicza i urwała mu obydwie ręce po łokcie, a nadto nieszczęśliwy chłopiec odniósł okropną ranę w głowie. Pokaleczony żył tylko jeszcze około 40 godzin.

Franklin, Wash.—Zamieszkali tutaj Polacy organizują towarzystwo i myślą także o zorganizowaniu parafii.

W Harrisburgu, przy Duryea, Pa., założono fabrykę pończoch. Jednym z członków zarządu fabryki jest Jan Pawłowski.

Shenandoah, Pa.—Jan Szymański, Franciszek Barkus, Jan Moluski i Franciszek Anarowski zostali potłuczeni w kopalniach podczas pracy; pierwszy został potłuczony w kopalni Kohinoor, Barkus w Buck Mountain, Moluski w Tunnel Ridge, Aranowski w kopalni Mahanoy City.

— Edward Bonowski ze Stanton Hill, Pa, podczas pracy w szafcie Stanton został okropnie popalony przez gaz. Odwieziono go do szpitala Mercy.

— Pp. Wojciech Jakubowski i Hartwell wraz trzema drwalami pracowali w lesie koło Bear Creek, Pa., nad wytknięciem toru kolejowego dla Alberta Lewisa, gdy w tem zobaczyli ogromnego jelenia pędzącego w ich kierunku. Żaden z nich nie był uzbrojony prócz drwali, zaopatrzonych w siekiery. Ku ich wielkiemu zdziwieniu jeleń nie tylko nie przestraszył się ludzi, ale uderzył na nich jak rozjuszony byk. Zaatakował on jednego z drwali, ale uderzeniem siekiery został ogłuszony i padł na ziemię. Wówczas go dobito.

— Antigo, Wis.—Szuflarz węgli Jan Dombrowski spadł z drugiego piętra szopy do węgli tak nieszczęśliwie, że mu czaszka pękła. Stan jego jest krytyczny.

ZATRUTE DARY.

Umysł ludzki jest nader twórczym w wynajdywaniu sposobów godzenia na życie bliźniego. Ubiegłe wieki pozostawiły nam w spuściźnie mnóstwo środków tego rodzaju, począwszy od morderczego żelaza, a skończywszy na zdradzieckiej truciźnie.

Zamiarom zdradzieckim najlepiej odpowiada trucizna, nie łatwo jednak było jej użyć bez wzbudzenia podejrzeń, lub przekupienia służby. Należało przedtem uśpić czujność ofiary za pomocą kłamanej przyjaźni, której zadatkiem był dar, niosący śmierć z sobą.

Najczęściej były używane w tym celu pierścienie, wewnątrz wydrążone i napełnione trucizną. Pod kamieniem ukrywała się igiełka. Przy serdecznym uścisku ręki, fałszywy przyjaciel dotykał pierścienia, wówczas igiełka nakłuwała skórę, a przez otwartą rankę zabójczy jad dostawał się do ciała.

Rzymianom znane były dobrze takie pierścienie; przez długi czas dostarczała ich słynna trucicielka, Lokusta, żyjąca za Klaudiusza, Nerona i Galby, skazana na śmierć przez tego ostatniego.

Zatrute miecze i sztylety były bardzo pospolite; dziś jeszcze, dzikie plemiona Afryki, oraz malajczycy, zaprawiają strzały jadowitym sokiem różnych roślin. Najlżejsze draśnięcie wywołuje wówczas śmierć natychmiastową.

Chanowie tatarscy mieli swój własny sposób pozbywania się niegodnych poddanych bez hałasu. Jeżeli który z nich wpadł w niełaskę, zapraszano go na grę w palanta i dawano ozdobny kij, wysadzony drogimi kamieniami, między którymi się kryła cienka igiełka, zmaczana w gwałtownej truciznie. Dworak zazwyczaj nie brał już nigdy udziału w palancie, gdyż zakłuwszy się, padał martwy.

Innym piekielnym pomysłem były zatrute rękawiczki, napojone wewnątrz trucizną, która wywoływała jątrzenie skóry, a wreszcie zakażenie krwi. W historyi znajdujemy dwa wypadki zgładzenia znakomitych osób za pośrednictwem tego sposobu. Cesarz Otton III, wróciwszy z Gniezna, gdzie koronował Bolesława Chrobrego, został wezwany przez Papieża Grzegorza V. na pomoc przeciw możnemu baronowi rzymskiemu, nazwiskiem Crescentius, który opanował zamek św. Anioła i ztamtąd narzucał miastu swoje tyrańskie rządy. Nie ostał się butny panek wobec potęgi cesarskiej. Otton zdobył zamek św. Anioła i z wyżyn twierdzy kazał strącić Crescentiusa. Zona jego, Teodora, przysięgła zemstę za śmierć małżonka; wdziękami swymi pozyskawszy miłość cesarza, otruła go za pomocą rękawiczek, zatrutych jadem.

Tego samego sposobu jęła się Katarzyna Medycejska, aby się pozbyć nienawistnej Joanny d'Albret, królowej Nawaroy. Na pozór pogodziła się z nią i z jej synem Henrykiem, a w dowód przyjaznych uczuć posłała parę rękawiczek, przygotowanych przez nadwornego truciciela, florenczyka Reneigo. Królowa Nawaroy włożyła je i—skonała.

Syn Katarzyny, Karol XI, zmarł, przewracając karty książki, posypanej arszenikiem.

Sztuka przyrządzania trucizn najwięcej rozwinęła się we Włoszech; praktykowaną już była w starożytnym Rzymie. Mitrydates umyślnie przyzwyczajał się do nich, aby nie paść ofiarą jakiego podstępu ze strony Rzymian, z którymi wojował. W średnich wiekach, na równi ze sztyletem stanowiły trucizny potężną broń w ręku możnowładców.

Umiejętność posługiwania się truciznami nie była obcą Włoszce, królowej Bonie; współcześni przypisywali jej zgon dwóch synowych: Elżbiety i Barbary. Kto mieczem wojuje, od miecza ginie, więc i królowa Bona została otruta przez swego ulubieńca, Włocha, czychającego na jej skarby, wywiezione z Polski.

Niespodziewana śmierć syna i wnuka Ludwika XIV, oraz młodej księżnej Orleańskiej, wzbudziła podejrzenie, że padli ofiarą trucizny. W tej samej epoce żyła złynna trucicielka, margrabina de Brinvillers.

Chińczycy mają następujący sposób pozbywania się swoich wrogów: posyłają im w podarunku misę porcelanową, która wewnątrz jest pokryta warstwą bezbarwnej trucizny, rozpuszczającej się w gorących płynach. Bywały zdarzenia, że cała rodzina została wytępiona za pomocą takiego podstępu.

Dzięki podniesionemu poziomowi moralnemu, w społeczeństwach cywilizowanych, podobne zbrodnie stały się rzadkością i niemal zawsze bywają wykryte. Nauka potrafi wyśledzić w ciele zmarłego jad zabójczy.

JASKÓŁKI A GOŁĘBIE POCZTOWE.

Najdoskonalszym posłańcem, czyli listonoszem, jest niewątpliwie jaskółka, czego dowiodła następująca próba. W Compiegne wypuszczono wraz z kilku gołębiami pocztowymi jaskółkę, której dla lepszego rozpoznania, zabarwiono skrzydła jasną farbą. Ptactwo to przywieziono poprzedniego dnia z Antwerpii. Otóż po wypuszczeniu na wolność tych lotnych posłańców, gołębie chwilę krążyły w powietrzu dla pomiarkowania się, jaskółka zaś od razu poszybowała w kierunku Antwerpii, dokąd przybyła w 68 minut; że zaś odiegłość z Compiegne do Antwerpii wynosi 255 klm., przeto jaskółka leciała z szybkością 62 metrów na sekundę. Olbrzymia to chyżość, nawet w porównaniu z gołębiami pocztowymi, które odległość tę przebyły w 3 godzinach, zatem z szybkością 23 metrów na sekundę.

Podobno przedsiębiorcy myślą na prawdę o użyciu jaskółek w miejsce gołębi, które dla szybkości swojej uniknąć mogą tem łatwiej niebezpieczeństwa, grożącego im od drapieżnego ptactwa.

Amerykański yacht zwyciężył.

NEW YORK, 17 października. Pierwszy wyścig dwóch yachtów: angielskiego, "Shamrocka" i amerykańskiej "Columbii" skończył się nareszcie w poniedziałek. Yacht amerykański przybył do oznaczonego miejsca w 10 minut wcześniej, niż yacht Shamrock. We wtorek odbędzie się drugi wyścig.

50 rocznica śmierci Fryderyka Chopina,

największego na świecie muzyka, odprawiona była w przeszły wtorek, w sam dzień rocznicy, żałobnem nabożeństwem w kościele św. Trójcy. Proboszcz ks. Sztuczko w asystencyi dwóch wikarych celebrował sumę. Na chorze grano i śpiewano z doborową muzyką Requiem Mozarta. Całe dwugodzinne nabożeństwo było chwilą uroczysto imponującą. Pisząc te słów kilka — wyznać muszę, że wzniosłość uroczystości przypomniała mi odprawione nabożeństwo żałobne w Miłosławiu, tak samo we wtorek maja 1861 r. za porąbanych Polaków przez Moskali w procesyi na brukach Warszawy. Przed lat blisko 40 na nabożeństwo żałobne w Miłosławiu za porąbanych zjeżdżali o kilka mil obywatele ziemscy, tu zaś do kościoła św. Trójcy na obchód żałobny Fr. Chopina zjechali się wybitniejsi Polacy tramwajami z całego Chicago, a chociaż to wtorek—dzień pracy, kościół był zapełniony.

Po mszy żałobnej wszedł na kazalnicę ks. Augustyn Sklorzyk—pogromca międzynarodowych katolickich leśniczych—i zmierzywszy okiem zebraną w kościele publiczność, wolno, dobitnym głosem, w krótkich słowach uświetnił swą wymową tę poważną uroczystość, a słowa zacnego kaznodziei: "*Przez oddawaną cześć naszemu rodakowi Chopinowi, którego czci cały świat ucywilizowany, czcimy sami siebie, a także i inne narody nas czcić będą*"—niemal każdego słuchacza przeszły i nie wiele kto tych słów zapomni.

Obyśmy częściej podobne uroczystości obchodzić mogli.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

AMERYKA.

Wielki tunel w New Yorku.

NEW YORK, 14 października. Kontrakty na budowę olbrzymiego tunelu, t. zw. Rapid Transit, zawarte być mają niebawem z kilku przedsiębiorcami, którzy muszą złożyć poręczenie na $15,000,000, że pracę sobie powierzoną dobrze wykonają. Tunel ten kosztować ma równe 35 milionów dolarów, a zbudowany będzie popod New Yorkiem wzdłuż, a poza parkiem Central rozdzielać się będzie na dwie odnogi, z których jedna pójdzie do Long Island. Tunel ten będzie wyłącznie dla kolei; a będzie tak szeroki, że pomieści w sobie cztery tory kolejowe. Prace rozpoczęte zostaną natychmiast, skoro tylko kontrakty będą podpisane — a budowa ukończoną zostanie najwcześniej za trzy lata.

$2,600,000 za grunt.

NEW YORK, 14 października. Grunta pomiędzy ulicami 5tą i Madison avenue oraz 51szą i 52gą, a należące do katolickiego Domu Sierot, zostaną w tych dniach drogą licytacyi sprzedane. Nabywcą ich będzie prawdopodobnie Potter Palmer z Chicago, który za obszar ten ofiarował $2,600,000.

Składy bawełny się spaliły.

NEW YORK, 14 października. W składach "Bush Independent" powstał dzisiejszej nocy ogień, który rozszerzył się na dwa sąsiednie budynki, w których był skład bawełny. Spaliło się 10,000 bel bawełny, a ogólna szkoda zrządzona przez pożar wynosi około pół miliona dolarów.

Eksplozya dynamitu w Joliet.

JOLIET, Ill., 14 października. Przy burzeniu starego kamiennego mostu na rzece Desplaines przy ulicy Jefferson za pomocą dynamitu, wydarzyło się nieszczęście. Gdy wystrzelono dwa naboje dynamitowe, siła eksplozyi tej była tak wielką, że wyrzuciła w górę na 100 stóp mnóstwo kamieni i belek na odległość dwóch bloków. Drzewa te i kamienie spadając uszkodziły kilka budynków, a oprócz tego dwóch przechodniów ciężko poranionych zostało.

Tajemnicze morderstwo.

NEW YORK, N. Y., 14 października. Morderstwo okryte tajemnicą jak Guldensuppego, przypominające poniekąd tragiczny los Emmy Gill w Bridgeport, Conn., popełnione zostało przed paru dniami w New Yorku, jak tego dowodzą znajdywane w wodzie części jakiejś posiekanej w kawałki kobiety. Pierwszą osobą, która natrafiła na szczątki zamordowanej kobiety, była niejaka Lawrence Billings, mieszkająca p. n. 219 W. 15 ulica. Znalazła ona w pudle do popiołu, zawinięte w papier jedno udo kobiece, ale zdjęta przestrachem powiedziała o tem mężowi swemu dopiero na drugi dzień. Gdy Billings uwiadomił policyę, rozpoczęto natychmiast poszukiwania, ale prócz gazet skrwawionych oraz paczki z kilkoma sztukami bielizny spodniej, nic więcej nie znaleziono. Widocznie popiół z pudła wywieziony już został nocą.

Od tego czasu jednakże znaleziono kilka innych części zamordowanej kobiety, ale dotąd nie zdołano odnaleźć głowy i wskutek tego identyfikacya zamordowanej nie jest możebną. Za mordercami śledzi kilkuset policyantów i detektywów i zdołali oni już poniekąd trafić na ślad, chociaż na pewno twierdzić tego nie mogą. Dotychczas aresztowano kilka osób, na których ciążą poszlaki uczestnictwa w spełnieniu zbrodni.

Polscy śpiewacy w New Yorku.

NEW YORK, 14 października. Przed tygodniem rozpoczęła tu swoje występy opera włoska, słynna z tego, że główne miejsca w niej zajmują najsłynniejsi na cały świat śpiewacy, Jan i Edward Reszkowie, Sembrich Kochańska i Olityza. Pisma angielskie, jak pamiętamy, prowadziły ostrą kampanię przeciw Janowi Reszke, przedrwiwały z niego dwa lata temu i głosiły, że Amerykanie obejdą się bez takiego jak on śpiewaka, gdyż mają takich samych, a może nawet lepszych. I kalumniami swymi uczyniły tyle, że Jan Reszke nie przyjechał w tym roku do Ameryki. Przedsiębiorcy postarali się o innego tenora, lecz niestety ten nie spodobał się publiczności amerykańskiej. I jak przed dwoma laty wszystkie pisma angielskie ganiły Jana Reszke, tak teraz podnoszą pod niebiosa jego zalety jako śpiewaka artysty i domagają się by jak najprędzej przybył do Ameryki.

Krytyka zaś w ogóle nie znajduje dosyć słów pochwały dla Edwarda Reszke, Olitzkiej i Kochańskiej.

W sprawie Boerów.

NEW YORK, 14 października. W olbrzymiej hali Carnegiego odbyło się onegdaj masowe zebranie sympatyzujących z Boerami obywateli amerykańskich, na którem wygłoszono liczne mowy przeciw rozpoczęciu wojny z Transwaalem. Zebraniu prezydował Bourke Cockran. Przemawiał sędzia Van Wyck oraz inni wpływowi obywatele, a wszyscy byli tego zdania, że Anglia przedsiębierze wojnę, na jaką tylko barbarzyńcy zdobyć by się mogli. Na zebraniu tem odczytano kilka telegramów, a mianowicie od prezydenta Wolnych Stanów Orange, od Dr. Leyds w Brukseli i od prezesa ministrów w kolonii Cape.

Nowa kompania milionerów.

PHILADELPHIA, Pa., 14 października. Przed paru dniami uorganizowała się tutaj nowa milionowa kompania, która zajmować się będzie wyłącznie fabrykacyą gazu, elektryczności do oświetlania i ogrzewania, pary, ścieśnionego i płynnego powietrza oraz i fabrykacyą lodu. Rzeczona kompania, nosząca nazwę "Philadelphia Electric Co." rozporządza kapitałem 25 milionów dolarów; wykupi ona Pennsylvania Heat, Light and Power Co., a także założoną niedawno National Electric Company.

Kanał dla okrętów od Chicago do St. Louis.

PEORIA, Ill., 15 października. F. A. Ockerson, ze St. Louis, delegat do konwencyi radzącej nad zbudowaniem kanału wodnego, przedstawił tutaj rezolucyę, która proponuje pogłębienie rzeki Illinois począwszy od miejsca, w którem kanał "Drainage" się z nią łączy aż do ujścia tejże rzeki do Mississippi.

Konwencya powyższa zwołana została przez dwa stowarzyszenia "Illinois Valley" i "River Valley", a biorą w niej udział delegaci z dwudziestu kilku powiatów illinoiskich oraz z miasta St. Louis. Wszystkie dotychczasowe mowy i rezolucya Ockersona dowodzą, że stowarzyszenia te gorąco popierają sprawę zbudowania spławnej drogi między jeziorem Michigan a rzeką Missisipii. Głębokość i szerokość owego kanału, jak również ilość śluzów, któreby pozwalały na utrzymanie równego poziomu wody są to wszystko rzeczy, nad któremi teraz delegaci radzą, a chociaż pod tym względem różne mają zdania, wszyscy jednakże zgadzają się na jedno, a mianowicie na pobudowanie głębokiego kanału przez pogłębienie rzek Chicago, Desplaines i Illinois.

W tym celu wybrany zostanie komitet, składający się z obywateli obu miast, tj. Chicago i St. Louis i komitet ten przedłoży kongresowi memoryał domagający się usankcyonowania tego projektu.

Delegaci ze St. Louis jako też i z Chicago mają też z tego powodu odbyć wspólne posiedzenie i na niem może ostatecznie załatwiony zostanie spór o otwarcie kanału sanitarnego, która to sprawa wniesioną już została do najwyższego sądu w Washingtonie. Niezależnie od odbywającej się konwencyi proponowane są prócz tego debaty nad usunięciem rządowych tam na rzece przy La Grange i Hampsville, jak również i na rzece Illinois, co wykazuje, że plan ten wkrótce urzeczywistnionym zostanie.

W taki sposób sprawa otwarcia kanału "Drainage" pomyślnie załatwioną zostanie, o ile to dotyczy miasta St. Louis, które początkowo przeciwne otwarciu kanału było, z powodu, że niby woda z rzeki chicagoskiej może zanieczyścić wodę rzeki Mississippi.

Obecnie główną przeszkodą, a raczej przyczyną zwłoki otwarcia rzeczonego kanału jest miasto Joliet, które zabroniło rozebrania mostu przy ul. Cass i rozszerzenia tamże kanału, dopóki nie zostanie pobudowany most na Jefferson ulicy. Wskutek tego kanał nie zostanie wykończony przed 1 stycznia, czyli, że kanał sanitarny dopiero po jakich trzech miesiącach otwarty zostanie.

Komitet wybrany.

PEORIA, Ill., 16 października. Z łona delegatów zebranych tutaj w celu obrad nad utworzeniem drogi wodnej od Chicago do zatoki Meksykańskiej, wybrano komitet z trzydziestu dwóch; ten ma natychmiast rozpocząć agitacyę stosownie do przyszłych uchwał. Do komitetu tego należy siedmiu delegatów z Chicago, a czterech ze St. Louis. Jedną z główniejszych czynności tego komitetu będzie zwołanie nowej konwencyi, w której udział wziąć mają reprezentanci z tych różnych stanów, przez które proponowana droga wodna będzie przechodzić.

Co do rzeczonego kanału istnieją dwa projekty. Według jednego kanał ten ma być dwadzieścia stóp głęboki, ale projekt ten pewno upadnie, gdyż koszta przekopania go wynosiłyby olbrzymią sumę. Według drugiego projektu kanał ma mieć 14 stóp głębokości, a koszta jego obliczają od 25 do 40 milionów dolarów.

Kury dla wojska brytyjskiego.

ST. JOSEPH, Mo., 16 października. Tutejsza firma Swift & Co., odebrała z Londynu zamówienie na dostarczenie 350,000 funtów oczyszczonego drobiu, który to obstalunek wysłany zostanie w czternastu wagonach. W bieżącym tygodniu zabito wskutek tego w tutejszych rzezalniach przeszło 100,000 kur, chcąc na czas obstalunek odstawić. Kurzyna ta przeznaczona jest dla wojska brytyjskiego w połud. Afryce.

Fabryka naczyń blaszanych.

SCRANTON, Pa., 16 października. Niebawem rozpoczną tu budowę wielkiej fabryki naczyń blaszanych. Fabryka będzie własnością spółki chicagoskich kapitalistów.

Okręt się spalił.

NEW YORK, 16 października. Parowiec "Nutmeg State", należący do linii Bridgeport Steamboat Company, który wyjechał z Bridgeport w sobotę rano o godz. 3ej, spalił się na morzu w pobliżu Long Island. Pożar powstał o g. 6ej rano i wkrótce rozszerzył się po całym okręcie. Skoro tylko spostrzeżono ogień na pokładzie, skierowano okręt natychmiast do brzegu, a równocześnie zajęto się ratowaniem pasażerów. Kilka łodzi ratunkowych tak przeładowano osobami, że poprzewracały je bałwany, skutkiem czego utonęło kilka osób. Dotychczas stwierdzono, że 12 osób zginęło, a cztery odniosły poranienia, ale liczba ta będzie pewno większą. Okręt Nutmeg kosztował $150,000, towaru wiózł za $50,000.

Nieszczęście na jeziorze.

PORT HURON, Mich., 16 października. Parowiec W.P. Ketcham przybył do tutejszego portu i przywiózł trzech rozbitków ze skunera Typo, zatopionego przez parowiec Ketcham w pobliżu wyspy Middle na jeziorze Huron. Ze skunera Typo ocaleli: kapitan John Griffin i dwóch majtków. Opowiadają oni, że parowiec nie zwolnił biegu, chociaż widział płynący w jego stronę skuner żaglowy, który według przyjętych reguł miał pierwszeństwo drogi. Gdy już zderzenie było nieuniknione, kapitan Griffin polecił załodze swej myśleć o ratunku, tak, że w chwili zderzenia spuszczono już łódź na wodę i załoga schroniła się na nią. Ale skuner został tak uszkodzony, że nim łódź odpłynąć zdołała, przewrócił się dnem do góry i zatonął, przewracając równocześnie łódź z ludźmi. Z sześciu osób, wyratowano tylko dwie, t. j. kapitana i jednego majtka, drugi zaś majtek, w chwili zderzenia uchwycił się liny rzuconej z parowca i po niej dostał się na jego pokład.

Nowa fabryka drutu.

PITTSBURG, Pa., 17 października. Kapitaliści pittsburscy uformowali nową spółkę, która rozpocznie wkrótce budowę nowej olbrzymiej fabryki drutu w Monessen. Obecnie kompania posiada kapitału jeden milion dolarów, ale z wiosną kapitał ten podwyższony zostanie do 10 milionów.

KORESPONDENCYE.

PE ELL, 11 października, 1899.

Szanowna Redakcyo „Gazety Pol."

Liczne korespondencye ze wszystkich stron Ameryki napotykamy w gazetach, lecz dotychczas nie widziałem jeszcze ani jednej wzmianki w żadnem piśmie o Pe Ell, jak gdyby tu żadnych Polaków nie było. A przecież jest tu nas na zachodzie spora liczba, z których większa część osiedliła się tu z początkiem 1892 roku.

Mamy tutaj kościół polski, a niedawno założyliśmy Towarzystwo bratniej pomocy pod nazwą św. Józefa O. N. M. P. W Towarzystwie tem wybraną została niedawno następująca administracya:

Jan Katula, prezes;
Teofil Kleina, vice-prezes;
Jan Milkowski, sekretarz;
Roman Krausa, marszałek;
Franciszek Nalewaja, Stanisław Baranowicz i Feliks Krol, opiekunowie kasy;
Michał Lewandowski, odźwierny.

Wszystkie listy i korespondencye tyczące się Towarzystwa św. Józefa O N. M. P. proszę przysyłać na ręce niżej podpisanego.

Z szacunkiem,
Jan Milkowski, sekretarz,
Pe Ell, Lewis Co., Wash.

MANITOWOC, Wis.

Dnia 1 września 1899, odbyło się poświęcenie nowego kościoła polskiego w Manitowoc, Wis. Poświęcenia dokonał sam Najprzew. X. arcybiskup Katzer. Poczem Jego Exc. odprawił pontyfikalną mszę św. W poniedziałek, dnia 4 września, o szóstej godzinie rano, rozpoczęło się 40 godzinne nabożeństwo, które zakończono we środę wieczorem.

Księża byli obecni: H. Gulski i W. Grutza z Milwaukee, S. Jelka z Pulaskiego, X. A. Prondzyński, X. Kempa, Celichowski z Milwaukee, X. V. Zaręczny z Beaver, Dam, X. Breitkopf z Nebraski, X. Kubiszewski z Two Rivers, X. Sznejde z Przytułku w Manitowoc, X. W. Peil dziekan z Manitowoc, X. Michaels kapelan Siόstr Franciszkanek z Milwaukee, X. Holfels, kapelan Siόstr Franciszkanek w Alverno, X. Geissler z Two Rivers i X. Lakomy z French Creek.

Wiel. X. Michaels miał na poświęcenie kościoła kazanie angielskie, X. Gulski polskie, a X. arcybiskup po nabożeństwie przemówił po niemiecku.

Tak kaznodzieje jako i arcypasterz zachwyceni pięknością wspaniałej tej świątyni, byli w słowach swoich pełni pochwał tak dla parafian jak i dla księdza Krzywonos, któremu, jak się arcypasterz wyraził, należą się dzięki za jego mozolną pracę, którą mu się udało podzieloną na partye gminę do jedności przyprowadzić.

Wspaniały dom boży, w stylu gotyckim zbudowany z dwoma niebotycznemi wieżycami, posiada śliczny wielki ołtarz, arcydzieło sztuki z fabryki "Manitowoc Seating Co." Piękne artystyczne ławki z piękną amboną ze wspaniałym ołtarzem kosztują $1830. Przyrządy do ogrzewania tegoż kościoła, szkoły, mieszkania Sióstr i plebanii kosztują $1300. Okna z fabryki naszego rodaka w Milwaukee, Jana Gawina, senatora w Madison, Wis. — ofiara bractw i familij kosztują $1030. Ofiarodawców okien wyliczamy: Wny X. Krzywonos, dwa okna, Tow. św. Józefa, dwa prześliczne okna kosztem $140, Tow. św. Wojciecha trzy okna, kosztem $120, Siostry Różańca św. jedno okno, Dziewice Różańca św. jedno okno, Młodzieńcy w Manitowoc jedno okno i następne familie: Paweł Kattner, Dzieci Rugowskiego. Piotr i M. Mrotek, Piotr Ziarnik, Wincenty Mrotek, Woźnicki, Józef i Magdalena Ządała i Jakób Orczykowski. Na teraz tyle.

X. W. Krzywonos.

WARREN, R. I., 11 października, 1899.

Szanowną Redakcyę "Gazety Polskiej" upraszam łaskawie o umieszczenie w łamach swego pisma kilka słów dotyczących naszej polskiej kolonii. — My Polacy, zamieszkali w tej miejscowości, od dawna już odczuwaliśmy potrzebę przyłączenia się do jakiej parafii polskiej, sami bowiem nieliczną kolonijkę tworząc, nie mogliśmy ani myśleć o budowie jakiegoś, choćby maleńkiego Domu Bożego. Radziliśmy sobie więc dotąd, jakeśmy mogli, a równocześnie staraliśmy się gdzieś przyłączyć. I nadszedł ten tak upragniony przez nas czas. Należymy bowiem już teraz do parafii polskiej we Fall River, Mass., z czego jesteśmy niezmiernie zadowoleni, bo możemy nareszcie gdzieś się schronić i szukać pociechy dla ducha, a równocześnie droga do kościoła nie jest od nas zbytnio długa. Budujący się tamże kościół św. Stanisława B. i M., który w krótkim czasie zostanie poświęcony, daje nam sposobność cieszyć się kościołem polskim wraz z tamtejszymi parafianami, bo gdy dawniej ledwo dwa razy do roku odwiedzał nas ksiądz proboszcz Chmieliński z Boston, Mass., teraz odwiedza nas ks. proboszcz P. Guzik z Fall River, Mass., co miesiąc, nie szczędząc pracy i trudu dla naszego dobra.

Czcigodny ten kapłan bardzo wiele zdziałał dla tutejszych Polaków, więc też w nagrodę za to, z wdzięczności, oraz i z powinności religijnych urządziliśmy bal na dochód tegoż kościoła, do którego teraz i my całem sercem należymy.

Bal ten odbył się dnia 30 września w hali Armory. Był ten bal połączony z przedstawiem teatralnem, na którem odegrano sztukę "Ulicznik Warszawski." Rozpoczął się o g. 4 po południu, przedstawienie zaś, które wypadło bez zarzutu, rozpoczęło się o godzinie 8ej wieczorem.

Na bal ten przybył także wielebny ksiądz P. Guzik, który przed rozpoczęciem przedstawienia wypowiedział kilka słów do zebranych, zachęcając ich do udziału w podobnych zabawach, oraz wyświetlając cel niniejszy, z którego czysty dochód przeznaczony jest na dochód kościoła.

Po mowie wiel. ks. Guzika nastąpił śpiew "Ospały i gnuśny ten świat", a po tem rozpoczęto przedstawienie.

Sztuka "Ulicznik Warszawski" publiczności naszej bardzo się podobała, bo jest bardzo wesoła, a przytem amatorzy odegrali swoje role bardzo dobrze. W przedstawieniu wzięli udział: (Pan Rabek) Walenty Jurczyk, (Jagusia jego córka) Joanna Rybarczyk, (Kunegunda) Zofia Jaworek, (Jacuś Rzemyczek) Antoni Rutkiewicz, (Piaskarz) Ignacy Fąfara, (handlarz, żyd) Stefan Ganc, (śmieciarka) Stefan Ganc, (Szafranek) Józef Ryniszewski, (urzędnik) Piotr Kaczkowski, (nieznajomy) Zygmunt Grzebień. Po przedstawieniu nastąpił znowu śpiew "Boże mój drogi, biednaż ma dola."

Bal trwał do godziny 12 w nocy. Tak na przedstawienie, jako też i na bal przybyło bardzo dużo obconarodowców, a mianowicie byli Niemcy, Francuzi i Ajrysze, nie było tylko parafian z parafii w Fall River — ale dla czego ich nie było, powodu odgadnąć nie umiem.

Sądzę więc, że nasi dzielni amatorzy z Warren, nie polenią się i drugi taki przyzwoity bal i przedstawienie nam urządzą, zwłaszcza, że młodzieży zdolnej do tego bynajmniej u nas nie brak.

Tym wszystkim, którzy brali udział w przedstawieniu, jak również i w balu, oraz tym wszystkim, którzy raczyli przybyć na urządzoną przez nas zabawę, głównie zaś wiel. ks. Guzikowi, iż był łaskaw przybyć, że nie pogardził naszem zaproszeniem, przez co sprawił nam wielką przyjemność, zasyłam staropolskie "Bóg zapłać."

Z szacunkiem
Walenty Jurczyk.

☞ Pan F. J. Janiszewski, nasz podróżujący agent i kolektor, bawi obecnie w Toledo, Ohio i okolicy.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy zalegają z zapłatą za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią pieniądze w domu i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok, to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

WŁ. DYNIEWICZ

KUCHARKA LITEWSKA.

ZAWIERA DOKŁADNE I JASNE PRZEPISY SPORZĄDZANIA

Smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw tak mięsnych jako i postnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galaret, konfitur i inych deserowych przysmaków, tudzież rozlicznych aptecznych zapraw, konserw i rzadszych specyałów; z przydaniem na początku

DOKŁADNEJ DYSPOZYCYI STOŁU.

PRZEZ W. A. L. Z.

(Ciąg dalszy.)

Skoro nabierze blin tak nadziany koloru złotawego, położyć go na okrągły półmisek, smażyć następny i tak układać jeden przy drugim; osypać cukrem z cynamonem, na wierzch znowu dwa położyć bokami równemi opierając jeden o drugi, aby babka z nich ułożona była okrągła i tak postępować do końca, póki wszystkie bliny się nie usmażą. Osypać cukrem i podać osobno świeżą śmietanę.

Te same bliny można nadziewać malinami.

21. Bliny na pianie bez drożdży.

Rozbić 6 czy 7 żółtek do białości, posolić, wlać kwartę piwa i dosypywać po trochu tyle suchej mąki, aby masa była gęstsza niż na naleśniki. Ubić pianę z pozostałych białek, ostrożnie wymieszać, patelnię rozpaloną posmarować roztopionem masłem, nalać parę łyżek ciasta, upiec z jednej strony, potem z drugiej, i tak postąpić ze wszystkiemi.

Zamiast pszennej mąki, lepiej tu użyć połowę gryczanej; a będą pulchniejsze bliny.

Podać do tego świeżą kwaśną śmietanę lub roztopione masło.

22. Blinki czy oładeczki śmietanowe.

Rozbić 4 lub 5 jaj do białości, posolić, włożyć kwartę pszennej suchej mąki i tyle kwaśnej śmietany, aby ciasto było rzadkawe. Nalać na patelnię sklarowanego masła, kłaść łyżką blinki i smażyć do złotawego koloru; przewrócić, podsmażyć z drugiej strony, zdjąć na półmisek, a skoro wszystkie będą gotowe, osypać miałkim cukrem.

Można te blinki zarabiać na żółtkach, białka zaś ubić na pianę i włożyć do ciasta po należytem jego wyrobieniu.

23. Grzanki z bułki lub pieroga.

Rozbić kilka jaj z mlekiem; utrzeć na tarce wierzchnią skórkę bułki lub pieroga, pokroić na cienkie kawałki, moczyć każdy w rozbite jaja, osypać sucharkiem, i smażyć w gorącem maśle. Wydając osypać cukrem z cynamonem.

24. Grzanki przekładane powidłami lub marmeladą.

Pokrajane pierogi lub bułkę na cienkie kawałki, posmarować z jednej strony marmeladą, nakryć drugim nienasmarowanym kawałkiem, zamaczać w mleku rozbitem z kilku jajami osypać sucharkiem i smażyć na gorącem maśle na światło-rumiano. Na wydaniu osypać cukrem.

25. Grzanki migdałowe.

Cwierć funta migdałów słodkich, kilka gorzkich oparzyć i utłuc niezbyt miałko skrapiając różaną wodą, lub w niedostatku onej, wodą czystą. Po utłuczeniu, osusyć je mieszając nad żarem na patelni. Rozpuścić łyżkę stołową masła, włożyć dwa żołtka i dwa całe jaja, utłuczone migdały, trzy łyżki stołowe miałkiego cukru i sporą łyżkę przesianego sucharka; wymieszać to mocno, włożyć pianę z dwóch białek i naprowadzać tą masą grzanki z bułki, składać we dwoje i smażyć w maśle, maczając je wprzód w rozbitych z mlekiem jajach.

ROZDZIAŁ DWUNASTY.

KISZKI, KOŁDUNKI, KASZE, MAKARONY, ŁAZANKI, STRUDLE i t. d.

a) Kiszki.

1. Kiszki czarne ze krwi wieprzowej.

Trzy funty sadła pokropić i roztopić, wlać pół garnca mleka, trochę angielskiego pieprzu, muszkatowej gałki, soli; zagotować, wsypać kwartę krup drobnych gryczanych, nakryć, aby zgęstniało na ogniu i ostudzić. Przetrzeć krew przez sito i rozrabiać nią krupy, aby masa była rzadkawa, nalać wolno do kiszek nie grubych, zawiązać i gotować pół godziny we wrzącej wodzie.

2. Kiszki czarne inaczej.

Wziąć kwartę krup przecieranych najdrobniejszych albo gryczanej mąki, wsypać do misy polewanej, wlać 3 kwaterki wrzącej świniej tłustości i mocno wymieszać; wsypać trochę pieprzu prostego i angielskiego, goździków, majeranu, soli, wszystko to razem wymieszać i rozprowadzić świnią krwią świeżo przecedzoną przez rzadkie sito; krwi tej powinno być kwartę i 3 kwaterki. Nakładać kiszki wolno, włożyć do wody w obszernem naczyniu i postawić na wielkim ogniu, niezakrywając pokrywą, ażeby nie popękały. Gotować przez trzy kwadranse ciągle przewracając, potem wybrać do necki i wynieść na zimno.

3. Kiszki czarne z krup gryczanych grubych.

Pół garnca krup dużych gryczanych zmieszać w dużem naczyniu z kwartą krwi wieprzowej przetartej przez sito, i kwartą odtopionej tłustości, uważając, aby masa nie była zbyt rzadką. Włożyć łyżkę stołową majeranu, trochę soli, utłuczonego prostego i angielskiego pieprzu, wymieszać mocno i nalewać do kiszek. Wyrównać, spuszczać do wody i gotować trzy kwadranse, uważając, aby się kasza ugotowała. Wyjąć gotowe i wynieść na zimno. Biorąc do użycia, pokroić na kawałki i usmażyć w tłustości.

4. Kiszki białe z krup gryczanych drobnych.

Wziąć kwartę krup przecieranych, wbić 2 całe jaja, przetrzeć mocno z krupkami i wysuszyć. Potem wziąć pół garnca mleka słodkiego i kwartę świniej tłustości, wlać do rondelka, zagotować, wsypać krupy, postawić na małym ogniu i gotować często mieszając pod pokrywą. Odstawić na zimno, a gdy ostygnie, wbić 8 jaj w całku, wlać kwaterkę parzonego mleka, wsypać trochę cynamonu, drobnych rodzynków, cukru, trochę migdałów słodkich, kilka gorzkich, a wymieszawszy to wszystko, ponalewać gładkie kiszki bardzo wolno ażeby się gotując nie popękały, Gdy już będą ponalewane i zawiązane, poskładać do wielkiego rondla, żeby się nie połamały, zalać posoloną zimną wodą, postawić na ogniu i pilnować nim się zagotują. Należy ciągle przewracać, ażeby się nie zległy, i nie zakrywać, aby nie popękały. Skoro będą gotowe, wybrać do necki i wynieść na zimno.

5. Kiszki białe inaczej.

Krup przecieranych kwarta, mleka półtory kwarty, szmalcu wieprzowego pół kwarty. — Ugotować z tego na pół kaszę, posolić — wsypać niepełną kwartkę miałkiego cukru, włożyć trochę utłuczonych gorzkich migdałów i cynamonu dla zapachu, i wbijać po jednemu mieszając ciągle 7 jaj całych. Nalewać tą masą kiszki, uważając, aby nie pełne były, bo w gotowaniu popękają — i gotować. Po ugotowaniu podsmażyć w szmalcu i podać do stołu.

Można po włożeniu jaj wsypać trochę drobnych rodzynków.

6. Kiszki ryżowe białe.

Funt ryżu wsypać do wrzącej wody, zagotować prędko, żeby z niego kwas wyszedł, odcedzić na druszlak, aby woda ściekła. Wziąć półtory kwarty słodkiego mleka, zagotować z pół funtem masła, złożyć ryż i gotować mieszając często, aby się nie przysmalił. Skoro ryż się zagotuje, odstawić, wsypać cukru otartego na cytrynie pół funta, trochę utłuczonych słodkich migdałów, pół funta drobnych rodzynków, trochę soli, 12 lub 15 żółtek, oraz zbitą piankę z białek, a wymieszawszy to wszystko, wlać do kiszek, nalewając niepełne, ażeby nie popękały w gotowaniu. Gotować całą godzinę przewracając ciągle, potem wybrać i postawić na zimnie. Dając do stołu, wlać do pokrywy klarowanego masła, położyć kiszki i wstawić do gorącego pieca; przewrócić ażeby się z obu stron obrumieniły.

7. Kiszki francuzkie.

Sześć funtów mięsa świeżego wieprzowego z pod gardła i szyi, jeden funt słoniny świeżej w całku gotować aż słomką można będzie przekłóć; usiekać najdrobniej, wsypać tłuczonego sucharka więcej kwarty, jaj całych surowych 24, śmietanki kwartę, cynamonu, gałki muszkatowej, drobnych rodzynków, cukru w proporcyę, dobrze wymieszać, nadziać tem kiszki i gotować mocno pół godziny.

8. Kiszki niemieckie wyborne.

Sporą świeżą świnią wątrobę utrzeć na tarce i przetrzeć przez druszlak. Wlać świniej krwi przecedzonej przez sito 2 kwarty, wsypać trochę majeranu, pieprzu prostego i angielskiego, goździków, soli w proporcyą i wymieszać. Pokrajać w kosteczkę dwa funty odgotowanej słoniny od części podgardlanej lub z podbrzusza, włożyć do krwi, wymieszać, nakładać lekko do kiszek, pozawiązywać i gotować przewracając, godzinę. Po ugotowaniu wybrać z wody do necki i wynieść na zimno.

a) Kołdunki czyli Pierożki z rozmaitym farszem.

1. Kołdunki z grzybów.

Przepłukać niewielki wianek grzybów z piasku, ugotować na miękko i drobno usiekać. Podsmażyć w sporej łyżce masła drobno usiekaną i wyciśniętą z soku cebulę, zmieszać z grzybami, wymoczonym i usiekanym śledziem, 2 jajami, szczyptą soli i pieprzu. Rozwałkować ciasto zrobione z jaj, wody i mąki, jak na wszystkie kołduny, nałożyć grzybowym farszem, wyciskać foremką lub kółkiem kołdunki, spuścić do wrzątku; skoro na wierzch wypłyną, odcedzić i zalać roztopionem masłem z sucharkiem na wydaniu.

2. Kołdunki ze świeżych grzybów.

Rozpuścić łyżkę masła, podsmażyć w tem usiekaną upieczoną cebulkę, i usiekane grzybki borowiki, a skoro będzie gotowe, popieprzyć, posolić, wbić 2 jaja, nakładać do ciasta jak wszystkie kołdunki, i ugotować na grzybowym smaku.— Skoro wypłyną na wierzch, odcedzić, ułożyć w rondelku, podlać kilku łyżkami smaku, w którym się gotowały, włożyć trochę masła, przykryć i podtuszyć w piecu przed wydaniem.

3. Kołduny Tyszkiewiczowskie.

Ugotować suszone grzyby na miękko, usiekać je i przyprawić wyżej wskazanym sposobem. Usiekać na miazgę tłustej. wędzonej szynki, jeżeli chuda, dodać świeżej słoniny i wziąć jej taką część, ile będzie grzybów, czyli zmieszać tyle grzybów ile szynki, zawinąć do ciasta jak na zwyczajne pierożki, ugotować we wrzątku, odcedzić i zalać roztopionem masłem z podrumienioną dobrze cebulą.

4. Kołdunki Ukraińskie z czernic.

Zrobić ciasto jak na zwyczajne kołduny, biorąc mąkę pszenną po połowie z gryczaną, lub samej gryczanej użyć na to ciasto. Wybrać dojrzałe, niepotarte czernice, przesypać je cukrem, wymieszać ostrożnie, aby nie popękały i nie puściły soku, nakładać niemi ciasto, zawijać i spuścić do wrzątku. Odcedzić i zalać świeżą śmietaną z cukrem i cynamonem.

Zamiast czernic można tu użyć obranych z pestek wisien.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

MORDERSTWO W POLNIE.

Dnia 27 marca r. b. zaszło w Polnie, w Czechach, morderstwo, które ze względu na towarzyszące mu szczególne okoliczności, budzi w najszerszych kołach uwagę. Chodzi bowiem o zamordowanie 19letniej chrześciańskiej dziewczyny, Agnieszki Hruzównej, przez żyda Leopolda Huelsnera, który miał, jak stwierdzono świadkami, dwóch nieznanych co do osoby pomocników; sprawą tą zajmowały się dzienniki antysemickie od kilku miesięcy, przedstawiając ją jako „rytúalne morderstwo." Nie rozpisywaliśmy się o tem, wyczekując zapadnięcia wyroku i wyświetlenia całej sprawy; wyrok ten zapadł dnia 16 września, bardzo niekorzystny dla Huelsnera.

Na rozprawę dopuszczono oprócz kilku dziennikarzy ledwie 20 osób z publiczności; między przysięgłymi, którzy mieli sądzić tę sprawę, byli sami ludzie inteligentni, do których nawet żydzi mieli zaufanie. Pomiędzy przysięgłymi zasiadło też 2 żydów, których atoli wyłączono.

Na ławie obwinionych zasiadł 23letni żyd Leopold Huelsner, oskarżony o skrytobójcze zamordowanie Agnieszki Hruzównej, która idąc dnia 27 marca roku bieżącego ze szwalni z Małych Wechnic, została w lesie, pod miasteczkiem Polnem pozbawioną życia. Znaleziono ją opodal w krzakach leśnych z raną około ucha w szyję zadaną, według obyczajów rzezaków żydowskich i z śladami duszenia; zwłoki leżały twarzą na ziemi i były na pół obnażone, a nie okazywały żadnych innych śladów znęcania się.

Wszystko też wskazywało na to, że zbrodni dokonało więcej osób.

Podejrzenie ludności padło od razu na Leopolda Huelsnera. Podejrzenie to stwierdziły energiczne poszukiwania poczynione bez wielkiego rozgłosu przez urzędników policyjnych. Udowodniono, że Huelsner w dniu spełnionego morderstwa na Hruzównie, włóczył się po lesie; tam też go widziano w szarem ubraniu, które później znaleziono krwią poplamione. W towarzystwie jego spostrzeżono z daleka dwóch obcych żydów nieznanych w Polnie. Pomimo, że Huelsner bywał w domu matki Hruzównej, a córkę jej znał dobrze, to jednak wypierał się wszelkiej znajomości z niemi; przeszłość jego, jak udowodniono świadkami, przedstawia się bardzo niekorzystnie.

W obec obciążających zeznań świadków, plątał się Huelsner w odpowiedziach coraz więcej. Rzeczoznawcy lekarze przysięgli dr. Prokesz i dr. Michalek stwierdzili, że rana na szyi była śmiertelną i że krwi znaleziono przy zwłokach tak mało, że możliwem jest przypuszczenie, iż krew schwytano osobno do naczynia.

Nareszcie po ukończeniu przesłuchów świadków wygłosił prokurator państwowy Schneider-Swoboda mowę, oskarżającą Huelsnera tylko skrytobójstwo, nie poruszając wcale względów rytualnych, ażeby sprawy nie zagmatwać. Przysięgłym przedłożono trzy pytania: 1) co do morderstwa, 2) uczestnictwa w morderstwie i 3) (na wniosek obrońcy) co do dalszej współwiny. Pierwszemu pytaniu zaprzeczyło z 12 sędziów przysięgłych 11, co do uczestnictwa w spełnionem skrytobójstwie to uznano w tym względzie pełną winę oskarżonego jednomyślnie. Sąd przysięgłych skazał też Huelsnera na śmierć przez powieszenie.

Po ogłoszeniu wyroku już, Huelsner przyznał się do winy i wskazał dwóch współwinowajców, niejakich Erbmana i Wassermana, których też natychmiast uwięziono.

Z Niewoli Tatarskiej.

LATOROSL
ZASZCZEPIONA WE KRWI POLSKIEJ.

OPOWIEŚC LUDOWA
Z CZASU NAPADU TATARÓW NA POLSKĘ W XVII WIEKU

— PRZEZ —

JANKA Z GRZEGORZEWIC.

(Ciąg dalszy.)

Przez Multany iść nie chcieli, aby uniknąć sporów i tłumaczeń z multańczykami; poszli więc przez Rybnicę lewym brzegiem Dniestru aż do Jahorłyku, gdzie była granica polska od Tatarów. Skoro było wiadomem, że jasyr krzyczanowiecki dostał się w ręce nie jedysańskich ale budżackich Tatarów, nie było co robić z lewej strony Dniestru, bo takowa należała do Jedysanu, na prawą zaś przeprawić się nie podobna było, bo w tem miejscu ciągnęła się jeszcze ziemia hospodara wołoskiego; chcieli więc iść samym brzegiem rzeki aż do Tehini i u seraskiera benderskiego najpierw się zatrzymać i dowiedzieć, ażali i tam nie powleczono jakich jeńców z jasyru. Idąc tak brzegiem tuż przy Jahorłyku znaleźli ukryte w pławniach czołno i bajdak tak wielki, że mógł pomieścić wszystkich ludzi z końmi. Był on tam widocznie zostawiony przez żołmierzy polskich ze stanicy. Czołno, jako im niepotrzebne, zostawili, a bajdak opatrzyli należycie, załatali w jednem miejscu dziurę i wprowadziwszy tam konie własne i juczne, puścili się wodą w dalszą drogę.

Cały pierwszy dzień szła żegluga pomyślnie, ale pod noc zaczął dąć wiatr wschodni, że do dwóch wiosel będących przy bajdaku rzucili się wszyscy, aby stawić opór falom. W nocy już burza szaleć zaczęła tak gwałtowna, że ster i jedno wiosło roztrzaskała a bajdak pędziła z wielką gwałtownością w dół rzeki. Na nic były wszelkie usiłowania ludzi, aby skierować bajdak ku jednemu lub drugiemu brzegowi i przeczekać burzę. Ale w owej porze jesiennej często zrywa się taki wiatr i burza szaleje długo na morzu i na Dniestrze dolnym. Więc i teraz szalała, pędząc bajdak przez resztę nocy, a choć nad ranem ustała, ale we dwie godziny srożyć się na nowo poczęła, unosząc podróżnych z taką szybkością, że tylko brzegi im migotały przed oczyma. Wreszcie po południu spiętrzyły się fale, sparły się spienione na bajdak i rzuciły go na brzeg prawy z taką mocą, że się aż zarył w ziemię, a ludzie i konie zwalili się z nóg i popadali, tłukąc się o drzewo. Jeden z koni przestraszony zerwał się i chciał wyskoczyć sam na brzeg, ale się potknął, runął w wodę, zanurzywszy się po szyję i nie mogąc o własnych siłach powstać.

Ludzie powyskakiwali, zarzucili powrozy na ster i poczęli sprowadzać resztę koni na ląd, napróżno usiłując wyciągnąć zanurzonego konia we wodzie. Wyciągnęli go wreszcie, ale okazało się, że złamał w skoku nogę: do dalszej służby był już niezdatny. Brzeg był nieco wzgórzysty i jałowy, po za którym o stai parę, a gdzieniegdzie dopiero o kilka i kilkananaście dalej ciągnął sie step rozległy, porosły suchemi badylami zielska. Tu bliżej wody było nieco trawy zeschłej i zwarzonej, i chyba w cieniu krzaków trocha świeższej i zieleńszej. Widać było wszędzie ślady racic bydlęcych i kopyt końskich ze stad koczujących a może tu zaganianych do wodopoju. Ibrahim pętał konie i rozrzucał je, Darowski rozwięzywał sakwy, Kuba zbierał krowieniec po ziemi i suche badyle, a skrzesawszy ognia, rozpalał ognisko, Achmetowicz zaś poszedł w step przejrzeć się w okolicy.

Niebawem przy buchającym w płomień ognisku zasiedli wszyscy, a wydobywszy suchary, wódkę z manierkami i wysuszone na słońcu mięsiwo, posilali się i rozmawiali o tem, w którą udać się teraz stronę: do Tehinii, czy też do Białogrodu. O tem, że już musieli minąć Tehinią podczas burzy, byli prawie pewni, bo o świcie pędzeni wiatrem, widzieli zdala jakoweś mury twierdzy; ale czy teraz byli bliżej owej twierdzy, lub też Białogrodu nad limanem morskim, tego nikt nie wiedział. Gdy tedy rozmawiano i naradzano się nad obraniem drogi, przybiegł zadyszany Achmetowicz wołając już zdala.

— Żywo, żywo do powrozów.

Pozrywali się wszyscy na równe nogi, nie wiedząc, o co chodzi, a on mówił dalej:

— Widziałem z dala tabun koni, przy nich żadnego pastucha, a wracając tu, dostrzegłem, jako nogajec jeden ukryty za pagórkiem patrzył na was tu siedzących, a posłyszawszy moje stąpanie, umknął w step; za chwilę może tu sprowadzić całą gromadę nogajców, jeśli w pobliżu jest jakie koczowisko.

Darowski porwał się do kulbaki i zaczął z olster wydobywać pistolety.

— Tak być nie może — odezwał się Ibrahim, patrząc na Darowskiego a później na Achmetowicza, który już w ręku trzymał powróz: — jeśli ich jest wielu, nie damy rady, a jeśli mało, to chocbyśmy ich pokonali, jeden z nogajców może umknąć i rozgłosić w najpierwszem koczowisku o nas, a wówczas cała sprawa nasza przepadnie. Achmetowicz już stoi z powrozami i wie co robić: musimy od razu udawać tak, jako ułożono i umówiono było przy Krwawym Brodzie. Niema inakszej rady, proszę Waszej miłości nadstawić ręce pod łyko.

I począł wiązać Darowskiemu w tył łokcie tak wszakże, aby w razie potrzeby mógł poruszać rękoma; Achmetowicz to samo robił z Kubą. Po skończonej czynności obaj lipkowie pokulbaczyli konie, przywiedli je do ogniska i sami poczęli się uzbrajać, zaczem zasiedli znów przy ogniu, a Darowskiego z Kubą ułożyli leżąco na ziemi.

Minął kwadrans jeden i drugi w ciszy, aż od strony południowej rozległ się tętent kopyt końskich, i po chwili ukazał się tabun z kilkunastu koni luzem bez jeźdźców pędzących ku wodzie z rozwartemi chrapami, z podniesionemi do góry ogonami i z rozwianemi pod wiatr grzywami. Spostrzegłszy siedzących przy ognisku ludzi, wstrzymało się stado na chwilę, poczem zwróciło się nieco w bok i z kopyta pomknęło dalej wzdłuż Dniestru. Ale z chwili właśnie, w której się zatrzymało, skorzystał pędzący za niemi nogajec, dopadł je na chyżym bachmacie, zaskoczył z boku, wyciągnął w prawicy długą żerdź, na końcu której kołysała się pętla arkanowa, i gdy stado w czwale parę nowych z kopyta skoków dało, zarzucił ją w całym pędzie na jednego z koni, ściągnął arkan tak silnie, że koń aż się zerwał, stanął dęba, zarył się tylnemi nogami w ziemię i pochylił się na bok wśród okrzyku nogajca.

— *Haj, marszałła! sen mana sen!* Ha, mam cię, bestyo!

I oddawszy pojmanego konia drugiemu nogajcowi, który nadbiegł, zamierzał pędzić dalej za stadem, gdy ujrzawszy naszych podróżnych przy ognisku, wstrzymał się, roztworzył swe małe ślepie z podziwu nad obcymi wędrowcami. Przez chwilę wahał się, czy ma uciekać przed czterema ludźmi, lub też zostać na miejscu; ale gdy spostrzegł, że dwaj obcy leżą związani na ziemi, a drudzy dwaj podobni do Tatarów. choć po nogajsku nie ubrani, zbliżył się o kroków parę i zapytał:

— Wy co za jedni na naszej ziemi nogajskiej?

— Wierni muzułmani, wyznawcy proroka jako i ty — odrzekł Achmetowicz.

— A owi giaurowie na ziemi?—wskazał na Darowskiego i Kubę.

— To nasz jasyr, nasi jeńcy.

— Skądże wy, z Padyszachłyku, z cesarstwa?

— Nie, z Lechistanu, z Polski.

— A jakżeście się tu dostali i po co?

— A oto widzisz — i Ibrahim wskazał ręką na rozbity i ustrzęgnięty u brzegu bajdak: — uciekliśmy od giaurów z niewoli i zabraliśmy im oto ten jasyr,—dodał uderzając nahajką po szatach Kuby.

Nogajec potrząsał głową z podziwu, a widząc, że podróżni choć zbrojni, wcale się nie rzucają na niego, odszedł z ufnością bliżej i jął pozdrawiać zwyczajem muzułmańskim, przykładając rękę do kolan podróżnych, a potem do własnego serca, ust i czoła. Za czem jeszcze raz wypytywał o wszystko. Achmetowicz, jako bieglejszy w mowie tatarskiej, począł mu opowiadać, jako już dawno różnemi czasy nabrali Polacy jeńców tatarskich na wojnie i zagnali w głąb swego kraju, to jest do Lechistanu i osadzili ich na ziemiach swoich. Tam się oni pożenili z żydówkami, a częściej jeszcze z Rusinkami i Polkami, więc choć synowie ich i wnukowie zostali przy wierze Mahometa,ale powoli zapominali swego języka tatarskiego i jedni już wcale go nie u mieją, a drudzy bardzo słabo, ,,jak oto słyszysz i nas" — przerwał Ibrahim.

—Słyszę, że nie akuratnie mówicie—potwierdził nogajec—ale,co prawda, widzę, że zachowaliście skórę tatarską na twarzy i ciele. Poczekaj zaś,ja skoczę do koni moich.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

OPIS KARABINA.

Gospodarz jeden wiejski na Mazurach, naprawiając dach słomiany na chałupie, znalazł ukryty od dawna w poszyciu staroświecki karabin skałkowy, to jest taki, w którym do wystrzału proch zapalał się nie kapslą, lecz krzemieniem (skałką) umieszczonym w kurku, uderzającym o stal, przytwierdzoną do panewki.

Syn jego mały, który nigdy nie widział flinty, tak ją opisał kamratom swoim na pastwisku.

— Jak mój tatuś sporządzali dach na chałupie — to w posyciu znaleźli takom długom zielaznom dziure. W grubsym końcu to miała kawoł drewna (kolba), tam był taki komineczek (panewka) a nad komineckiem to stoi taki chłopcecek (półkurcze) i trzymoł w pysku taki kamiusecek.—To mój tatulo nasypali do tej dziury zielaznej cornego maku (proch) i przyłozyli go pakułamy a na to nasypali gorść cornego grochu (śrót) i znowuj przytkali pakułamy; a potem i na ten kominecek najszrodku podsypali cornego macku i wyśli za stodołę, kaj siedziało na oźminie moc gapów (wron) tedy tatulo obrócili te zielaznom dziure do tych gapów, a jak ten chłopcecek trzasnył kamuseckiem w ten kominecek, co na nim był corny macek,—to jak wom sie błysło! jak sie z tej dziury wypsło! to jaz pięć gapów (wron) od strachu zdechło!

DZIELNA KOBIETA.

Marka Bonjovicz, żona rolnika z okolic Cetynii, powracała z targu ze stolicy, obładowana zakupnami. Droga w jednym miejscu wiodła pomiędzy dwiema przepaściami, przez wąski przesmyk, wznoszący się na 300 metrów nad otchłanią skalistą. Nagle w środku przesmyku kobieta spotyka bandytę, który grożąc fuzyą, zażądał oddania pieniędzy. Marka oddała co miała przy sobie. Następnie zbój kazał jej rozebrać się z odzieży, a gdy przerażona kobieta i temu żądaniu uczyniła zadość, rzekł: "Teraz skacz w przepaść, a nie to sam cię stracę. Gdybym cię wypuścił żywą, poszłabyś ze skargą do księcia." W tej chwili energicznej Czarnogórce zbawcza myśl przyszła do głowy: "Człowiecze!" zawołała, "miej litość nademną! A jeżeli już śmierć moja jest konieczną, skoczę, ale pozwól mi przynajmniej zawiązać sobie oczy chustką, którą miałam w kieszeni mego ubrania." Zbój schylił się do leżącej na ziemi odzieży, aby wyjąć przedmiot żądany, a w tej chwili Marka strąciła go w przepaść bezdenną. Nazajutrz okrutnie poszarpane zwłoki zbója znaleziono na dnie skalistego wąwozu.



POSZUKIWANIA.

Katarzyna Łakomecka, a z domu Katarzyna Łowińska, licząca lat 27, poszukiwana jest przez swego męża, z którym rozstała się w Poznaniu, cztery lata temu, gdy męża jej zabrano do służby wojskowej. Odjechała ona wtedy z Poznania i nie wiadomo, gdzie się teraz obraca. Oboje pożenili się tu w Ameryce, ale gdy pojechali do Prus, Łakomecki został oddany do wojska, żona jego zaś poszła wtedy na służbę. Ona sama, lub ktoby wiedział o jej miejscu pobytu, niech da wiadomość pod adresem:

Walenty Łakomecki,
Bx 210, Webster, Mass.

39—43

Polka, kwalifikowana nauczycielka, oraz organistka, która umie grać na wielkich organach zarówno jak na harmonii i dyryguje chórem na cztery głosy; obecnie poszukuje posady w tym zawodzie.

Interesowane osoby raczą łaskawie po adres udać się do redakcyi "Gazety Polskiej."

40—42

Konsul Austryacki poszukuje teraźniejszego adresu Wiktoryi Dega (z domu Michałek); pochodzącej z Pustków, p. Dębicy, Galicyi. Ona sama lub ktokolwiekbądź o niej wie — raczy donieść do kantoru Polskiego:

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee Ave., Chicago Ill.

☞ Kto zna Jana Czajkowskiego w Lorain, Ohio, niechaj mu doniesie, że na United States Express ofisie znajduje się dla niego paka książek.

Józef Juszcza (po ś. p. Tomaszu) rodem z Odrzykonia, powiatu Krosno w Galicyi, który przed dwoma laty mieszkał ze swoją familią na ul. Division, oraz Noble w Chicago, Illinois, poszukiwany jest przez niżej podpisanego w bardzo ważnym interesie. On sam, lub ktoby wiedział o nim, niech mi raczy donieść o tem pod adresem:

Frank Guzek,
76 William str., Lowell, Mass.

Wielki obchód Szopenowski.

Dnia 26 listopada r. b. odbędzie się w Hali Pułaskiego uroczysty Obchód na pamiątkę 50tej letniej rocznicy śmierci naszego wielkiego kompozytora i miłośnika śpiewu Fryderyka Szopena. Obchód ten urządzają Tow. śpiewackie, zamieszkałe w mieście Chicago, należące do Zw. Sp. Pol. w poł. N. Ameryce z współudziałem Tow. śpiewu św. Cecylii z parafii św. Wojciecha. Program obfity będzie się składał z odczytów, które oznajmią Sz. Publiczności czem był dla Polaków Fr. Szopen, oraz z pojedynczych, wspólnych i solowych pieśni.

Bliższych szczegółów udzielimy Sz. Publiczności w jak najkrótszym czasie.

Z szacunkiem
KOMITET.

CHICAGO.

— Ulica West Madison przeobrazi się wkrótce w "Court of Honor"—opowiadają bowiem, że kupcy przy tej ulicy zamieszkali zgodzili się na przeniesienie wszystkich dekoracyj i całego oświetlenia na tę ulicę. Iluminacya ulicy Madison trwać będzie aż do d. 2 stycznia, 1900 r. Przed pięciu tygodniami już, gdy tylko rozpoczęto prace nad dekoracyami przy ulicy State, kupcy przy W. Madison, mianowicie między ulicami Halsted i Desplaines urządzili sobie małą iluminacyjkę, porozwieszawszy festony i liczne czerwone, białe i niebieskie światła elektryczne. Ta iluminacya na małą skalę okazała się tak dobrym magnesem przyciągającym publiczność do ich składów, że przed kilku dniami zwołano posiedzenie byznesistów z W. Madison ul. od Desplaines aż do Ashland ave. i uchwalono zakupić wszystkie, jeśli można, dekoracye z State ul. i poumieszczać je na Madison. Propozycyę tę komitet kupiecki przedłożył już komitetowi uroczystości karnawałowych, i zdaje się, nie napotka trudności, bo jak się okazuje, karnawał wykazuje deficyt przeszło pięciu tysięcy dolarów, których nie ma skąd wziąć. Karnawał taki jak tegoroczny, urządzany będzie w Chicago corocznie, tak długo, dopóki się nie sprzykrzy mieszkańcom i jak długo będzie stanowił atrakcyę. Przyszłoroczny nawet wspanialszy będzie od tegorocznego, albowiem niektóre z tych uroczystości odbywać się będą w olbrzymim amfiteatrze, a karnawał trwać ma w drugiej połowie sierpnia.

— Odważną dziewczyną jest niejaka panna Mabel E. Young, pracująca w sztorze departamentowym Braci Klein przy ulicy Halsted. Przed paru dniami, panna Young wracając od pracy późno wieczorem, zaczepioną została przez jakiegoś wagabundę, który chciał ukraść jej portmonetkę. Panna Young nie ulękła się wszakże rabusia, ale tak sprawnie się z nim obeszła, że zmusiła go do ucieczki. Chcąc się jednakowoż zabezpieczyć na przyszłość przed rzezimieszkami, postarała się o pozwolenie noszenia broni i codziennie do pracy oraz z pracy wraca z flintą na ramieniu.

— W parafii św. Kazimierza poświęcono w zeszłą niedzielę nowy dzwon, dar towarzystwa św. Izydora. W uroczystości wzięły udział oprócz miejscowych towarzystw także towarzystwa z parafij św. Kazimierza, św. Wojciecha, św. Józefa i św. Ludmiły, a natłok ludu w czasie nieszporów był tak wielki, że kazanie musiał ksiądz wygłosić pod gołem niebem.

— Dwadzieścia jeden tysięcy dolarów odszkodowania przyznał sąd przysięgłych biednemu chłopcu żydowskiemu, nazwiskiem Harry Schwartz, który dwa lata temu utracił obie nogi, będąc przejechanym przez tramwaj elektryczny z 12 ulicy. Kompania W. Chicago Street Railway, przeciw której wyrok ten wydano, podała prośbę o nowy proces.

— Śmiały rabunek kolejowy, przypominający jeden z tych, jakie dokonywane były przez głośną w swoim czasie bandę rabusiów, której hersztem była tajemnicza osobistość Jessie James, dokonany został w zeszły piątek w nocy na kolei Northwestern, w pobliżu stacyi De Kalb. Trzej zamaskowani złoczyńcy, dostali się najpierw na wieżę sygnałową, związali znajdującego się tamże stróża, poczem wywiesili fałszywy sygnał, celem wstrzymania pośpiesznego pociągu. Gdy pociąg składający się tylko z dwóch wagonów i lokomotywy stanął w polu, rabusie zmusili służbę tegoż do odpięcia lokomotywy, poczem wagon ekspresowy rozsadzili dynamitem, jak również i kasę żelazną, w której znajdowało się 25 tysięcy dolarów w gotówce i różne cenne przedmioty. Rabusie po rozbiciu kasy, zabrali co mogli i odjechawszy na lokomotywie około dwie mile drogi, zniknęli w ciemnościach nocy. Eksplozya była tak silna, że porozrywała w kawałki pieniądze papierowe, oraz inne i porozrzucała je wokoło. Przypuszczają więc, że rabusie nie wiele skorzystali. Na miejsce rabunku wysłano natychmiast kilka set detektywów, którzy szukają złoczyńców, ale dotąd bodaj bezskutecznie. Aresztowano wprawdzie trzech podejrzanych mężczyzn, ale służba kolejowa oświadcza, że ci nie brali udziału w rabunku, musiano ich więc wypuścić. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, rabusie uciekli gdzieś na wschód, albowiem na ślad ich natrafiono w pobliżu Clinton, Ia., gdzie znaleziono potłuczony jakby przez eksplozyę zegarek złoty. O ile to prawda, wkrótce się przekonamy.

— W niedzielę przyszłą d. 22 października, odbędzie się obchód w hali św. Trójcy, na pamiątkę 50 rocznicy śmierci Chopina. Towarzystwo śpiewu Fryderyka Chopina uchwaliło również, aby domy Polaków w parafii św. Trójcy przybrane były w żałobne odznaki, przez czas począwszy od 17 do 22 października. Staraniem tegoż towarzystwa wybite też zostały odznaki z portretem kompozytora. Odznaki te nabywać można w redakcyi "Ziarna" oraz w hali parafialnej św. Trójcy. Wstępne na obchód i koncert wynosi 50 c., galerya 25, miejsce rezerwowe dolara.

— W bieżącym tygodniu mamy do zanotowania dwa pożary: jeden w Feehanville pod Chicago, a drugi przy W. Washington ulicy. Pożar w Feehanville powstał w zeszłą niedzielę, a tegoż pastwą stała się wielka szkoła poprawcza, gdzie znajdowało się 350 chłopców. W ogniu nikt życia jednak nie utracił. Straż zaś pożarna nie mogła zająć się gaszeniem ognia z powodu braku wody. Szkody wynoszą 200,000 dolarów. Drugi pożar zniszczył olbrzymi gmach p. n. 130 — 136 W. Washington ul. Ogień powstał w nocy z poniedziałku na wtorek. Przez jakiś czas zdawało się, że pożar rozszerzy się także na sąsiednie gmachy, ale straży ogniowej udało się ogień przytłumić i ocalić przyległe budynki. Szkody tutaj wynoszą $90,000. Ponoszą je 4 firmy, które tamże miały swe warsztaty fabryczne.

Ostatnie Wiadomości.

POTTSVILLE, Pa., 18 paźdz. — Wczoraj, około godziny 11tej przed południem nastąpiła eksplozya gazów w kopalni Shenandoah City. Z dwudziestu górników zasypanych w kopalni, dziesięciu dotychczas wydobyto, reszta pewno utraciła życie. Uratowani są bardzo popaleni i kilku z nich pewno umrze. Między tymi znajduje się także kilku Polaków, a mianowicie Adam Soboliński, W. Skawiński i Józef Kiński.

Po eksplozyi powstał pożar, który szerzy się na całą kopalnię.

LONDYN, 18 paźdz. — Z Ladysmith donoszą, że plemię negierskie Basutos chwyciło za broń przeciw Wolnym Stanom Orange.

LONDYN, 18 paźdz. — Z pewnego źródła nadeszła wiadomość o bitwie Boerów pod Mafeking i pod Kimberley. Boerowie w obu miejscach przegrali bitwę i cofnęli się z pod granic.

Ceny Targowe.

CHICAGO, 18 Października, 1899.

Towar	Cena
Pszenica Zimowa	
No. 2 czerwona	—74⅜
" No. 3 "	70
Latowa No. 3	65—69
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	31½—32½
No. 2 żółta	31—⅞32½
Owies, buszel	
No. 3 biały	24½—25½
No. 4. biały	23½—24¾
Żyto, buszel	
No. 2.	—55¼
Jęczmień	39½—45
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.25—1.27
Tymotka	2.00—2.17½
Koniczyna	7.75
Słoma	
Żytnia	6.50—7.00
Owsiana	4.25—5.00
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	11.00—11.50
No. 1	10.00—10.50
No. 2	9.00—10.00
No. 3	7.50—9.00
Choice prairie	9.00—9.50
No. 1	7.50—8.50
No. 2	5.50—6.00
No. 3	4.75—5.00
No. 4	4.00—4.50
Ospa	12.00
Mąka: Pszenna zimowa patent	3.60—3.70
Spring patents	3.60—3.70
Piekarska, worek 196 ft.	2.40—2.60
Żytnia miech	2.50—2.90
Jarzyny:	
Selery pudło	40—50
Cebula 1½ buszla	25—50
Ogórki, tuzin	50—75
Kapusta nowa	1.00—1.25
Sałata, case	30—40
Pomidory buszel	90—1.00
Kartofle buszel.	29—31
Rose	25—26
Bob i groch, buszel:	
Nowy	1.60—1.65
Medium	1.55—1.65
Owoce:	
Cytryny, pudło	4.00—5.00
Jabłka, Beczka	1.75—2.50
Wiśnie	1.00—1.20
Banany	75—1.50
Poziomki, case	60—1.00
Winogrona 8 ft.	13½—14
Śliwki	75—1.00
Kalifornijskie	1.00—1.50
Drób żywy:	
Kury funt	7¼
Kaczki	6½
Gęsi tuzin	5.00—5.75
Masło:	
Creamery, funt.	12½—23
Dairy	20
Packing	13½—14
Łój, funt	4½
Jaja, tuzin	16½
Ser: Young America	12—12½
Twins	11¾—12
Brick	10½—12
Szwajcarski	12—13
Limburger	11—11½
Cielęcina:	
Wyborna, funt	8¾—9
Dobra	8 8½
Zwyczajna	7—7½
Wieprzowina,	7.90—7.95
Smalec,	5.27½—5.30
Żeberka,	4.85—5.25
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	10
No. 2, " "	9
Cielęce No. 1	12
" No. 2	10½
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1,750 funtów	6.00—7.00
Woły Wyborne, 1.400 do 1.600 funtów	5.90—6.50
Dobre	5.30—5.80
Zwyczajne	4.75—5.25
Texaskie byki	4.10—4.90
Dobre krowy	3.65—5.20
Cielęta	5.25—.700
Swinie, 245 funtów:	
Wyborne	4.45—4.75
Zwyczajne	4.10—4.42½
Asortowane, 150 do 200 funtów	4.45—4.50
Biedne	4.00—4.30
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.00—4.20
Roczniaki	4.10—4.25
Jagnięta zwyczajne	3.60—4.00
Wyborne jagnięta	2.85—4.65
Ryby:	
Black Bass funt.	12—12½
Szczupaki	—6½
Pickerel	5—5½
Okunie	2½—3
Bullheads	—5
Pstrągi	16—18

Whisky — finished goods on the basis of $1.26 for finished goods.

Nowe książki.

Z pod prasy "Gazety Polskiej" wyszły w tych dniach następujące nowe książki:

NAD BUGIEM.
Obarzek ludowy w 3-ch aktach. Cena 50c.

DUCH PUSZCZY,
Opowiadanie z merykańkich botów. Cena 50 centów.

Cyrulik ze Zwierzyńca.
Obrazek ludowy w jednym akcie, wierszem. Cena 50 centów.